Dziś 16 stronnic wraz z dodatkiem ilustracyjnym.

GAZETA PORANNA

Adres Redakcji i Administracji: LWÓW, ulica CHORĄŻCZYZNY 31. Tel. Redakcji 1-78 i 2-30. Tel. Admin. 73 i 12-38.

Cena egzemplarza: 15 gr.

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 7477 Lwów, poniedziałek 13. lipca 1925. Rok XVI.

Znów wielkie awantury w Sejmie.

Czwarty dzień procesu Jaegera i tow. — Mykytyn dalej zeznaje. — Znaczne kredyty na regulację rzek. — Krwawy potwór w skórze niewiniątka.



SCENA KINOWA — W KINIE.
Do artykułu na str. 8.

Bolszewicy budują linję wojenną tuż nad naszą granicą.

Warszawa 11 lipca. (Tel. G. P.) Z Wilna donoszą o gorączkowym ruchu po stronie bolszewickiej za t. zw. drugą linją graniczną. Budują tam okopy, zasieki, gniazda dla karabinów maszynowych i dział. Na odcinku mińskim wre praca w dzień i w nocy.

Nowy sojusz angielsko-japoński.

Paryż 11 lipca. (Tel. G. P) Z Tokio donoszą: W najbliższym czasie nastąpi w Tokio wymiana poglądów między japońskim ministrem a ambasadorem angielskim w celu zawarcia sojuszu angielsko-japońskiego dla przywrócenia i utrwalenia pokoju na Dalekim Wschodzie.

Pr. 506/25
2

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ!

Sąd okręgowy karny we Lwowie orzekł na wniosek Prokuratury przy tymże Sądzie, że treść artykułu, umieszczonego w czasopiśmie „Gazeta Poranna" Nr. 7471 z dnia 8. lipca 1925 pod tytułem: „Tajemnica wrześniowego zamachu" w ustępie po słowach: tło, na którem ta sprawa powstała", zawiera znamiona występku z art. VII. i VIII. ustawy z 17. grudnia 1862 Dzpp. Nr. 8 1863 r. uznał dokonaną w dniu 7. lipca 1925 konfiskatę za usprawiedliwioną i zarządził zniszczenie całego nakładu i wydał w myśl par. 493 pk. zakaz dalszego rozpowszechniania tego pisma drukowanego. Zarazem wydaje się nakaz odpowiedzialnemu redaktorowi tego czasopisma, by orzeczenie niniejsze umieścił bezpłatnie w najbliższym numerze i to na pierwszej stronie. Niewykonanie tego nakazu pociąga za sobą następstwa przewidziane w par. 21 ust. druk. z 17. grudnia 1862 Dzpp. Nr. 6 r. 1863, tj. zasądzenie za przekroczenie na grzywnę do 400 złp.

Lwów, dnia 9. lipca 1925 r.

Hawel.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa.

L.m. 81166/25.
VIII.

Lwów, dnia 9. lipca 1925.

KONKURS.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa z powodu nagłego zawakowania stanowiska **dyrektora Teatrów miejskich** rozpisuje dodatkowo konkurs na to stanowisko z terminem do 20. lipca 1925. włącznie.

Warunki objęcia posady ustali wspólna umowa po przyjęciu kandydatury.

Oferty należy adresować do Prezydjum król. stoł. miasta Lwowa.

Józef Neumann
prezydent miasta.

3746

Kontrahenci i poszkodowani.

Lwów, 12. lipca.

Ugoda polsko-żydowska — jak wszelki kompromis — pociąga za sobą pewne ofiary i wyrzeczenia, a o ile ma być paktem trwałym i silnie zbudowanym, ofiary te muszą być obustronne i na obie strony równo rozłożone. Przegląd omawianego paktu istotnie wykazuje, że obie strony poświęciły coś niecoś ze swych zasad, haseł, środków i atutów.

Rząd, zawierając układ, spotkał się wprawdzie z poklaskiem szczerze demokratycznej opinji polskiej, równocześnie jednak naraził się na niełaskę innego jej odłamu. Odłam ten, gęsto skupiony w woj. poznańskiem i pomorskiem, a wcale liczny i wpływowy w innych dzielnicach Państwa, nie może darować Rządowi, że ..z własnymi obywatelami tak tnie, jak z odrębnem mocarstwem", że „z żydów czyni warstwę uprzywilejowaną" że „paraliżuje akcję obroną społeczeństwa polskiego". Zarzuty te już wydźwignęła prasa poznańska i endecka. Większość jednak oponentów zachowuje na razie wstrzemięźliwą rezerwę, właściwą kampanję przygotowującą dopiero na wypadek, gdyby korzyści, jakie Rząd spodziewa się wynieść z paktu, okazały się zbyt nikłe. Zdajemy sobie sprawę z tego, że w tym wypadku sytuacja Rządu byłaby kłopotliwa, a los paktu przesądzony.

Co poświęcili Żydzi? Prasa żydowska stara sie rozwiać obawy swych czytelników zapewnieniem, że nic zgoła nie poświęcili, że wszystko, co obiecali, jest w stosunku do każdego państwa zobowiązaniem naturalnem, a nie wyjątkowem, że pakt jest doskonałym interesem. Istotnie — na oko wydaje się, że Żydzi, nie mając nic do stracenia, mogą z ugody wyciągnąć tylko czysty zysk. Ale w praktyce jest nieco inaczej. Pierwszym wynikiem paktu są silne tarcia w łonie samej żydowskiej reprezentacji sejmowej, poważnie naruszające jej zewnętrzną jedność i spoistość. Drugim, ważniejszym skutkiem paktu jest kryzys w stosunkach z innemi mniejszościami narodowemi. — Wprawdzie zapewniał poseł Reich, że blok „szesnastki" rozbili sami Ukraińcy i Białorusini za rządów gen. Sikorskiego i że pakt w niczem stosunku Żydów do innych mniejszości nie zmieni. Jakkolwiek sprawa się ma, faktem pozostaje, że zmianie uległ stosunek tych mniejszości do Żydów. Wiele mostów zostało spalonych, wiele słów gorżkich i niezapomnianych powiedziano sobie wzajemnie i w rezultacie jest rzeczą pewną, że najbliższe wybory na kresach przyniosą nie blok, lecz walkę, w której Żydzi zmuszeni będą stanąć po stronie polskich stronnictw państwowych.

Jak dotychczas więc można stwierdzić zrównoważenie obustronnego ryzyka i symetryczny rozkład ciemniejszych stron paktu. Jest jednak ktoś trzeci, o kim wypada wspomnieć, rozważając problem z tego punktu widzenia, ktoś tragicznie poszkodowany i ugodą polsko-żydowską zapędzony w róg ciasny i arcynieprzyjemny. Tym trzecim jest narodowa demokracja, której leader i wódz duchowy — prof. Stan. Grabski — osobiście pertraktacjom patronował i wycisnął na nich stempel swego autorstwa.

Stronnictwo to w ostatnich latach żyło, zdobywało ławy sejmowe i kwitnęło przedewszystkiem hasłami antysemityzmu. Było to bodaj jedyne hasło, na którem każdy członek tego ugrupowania mógł polegać, bo mnóstwo innych, gromkich zawołań i napisów firmowych uległo z biegiem czasu kompletnemu zatarciu, lub też wywijało z najlepszą miną koziołki. Była to busola i fundament credo i spiżowy rdzeń pod zmienną — jak polityka, jak bieg interesów — powłoką. Otóż ten stos pacierzowy załamał się.

Z trudem wyobrażamy sobie burzę uczuć, jakich doznawać musi czytelnik n. p. „Słowa Polskiego", delektując się tem pismem w obecnym „nowym kursie". Nie wiemy również, co myśli czytelnik — powiedzmy — „Warszawianki", — karmiony do niedawna zasadami eksterminacji i rasowej nienawiści, gdy czyta, że z tymi odwiecznymi wrogami wiary i narodu ugodę zawiera — nie żaden Thugutt, nie żaden mason, ale sam Stanisław Grabski. Chyba bardzo niewyraźne i ponure myśli snują się po tych biednych głowach. Chyba skrajne zwątpienie ogarnia je, zwątpienie w wartość zasad, niezłomność przekonań i prostolinijność przywódców, własnego, nieomylnego obozu. — Wszystko to zawisnęło w powietrzu.

Widząc w ugodzie polsko-żydowskiej doniosły akt państwowy, musimy wyrazić podziw dla odwagi cywilnej tych polityków obozu narodowego, którzy wbrew swym długoletnim tradycjom, wbrew głoszonemu przez siebie antysemityzmowi, a w imię interesu Państwa, pokryli ugodę swoim autorytetem. Ale niech nam wolno będzie również wskazać na ten wypadek jako na symptom naszego życia politycznego, jego niedojrzałości, jego zdumiewających skoków ideowych i taktycznych. Zaprawdę — niema fundamentów, a są tylko hasła — dziś dobre, jutro zarzucone, pojutrze potępiane. I są ludzie, którzy wierzą w ich trwałość i powagę.

W. K.

Raid powietrzny samolotów polskich.

Londyn—Paryż—Bordeaux—Burgos.

Paryż, 11. lipca. (Tel. G. P.) Gen. Zagórski, który przybył tu onegdaj drogą powietrzną z Londynu, odleciał wczoraj rano do Madrytu na czele eskadry złożonej z 6 samolotów, kierowanych przez oficerów lotników polskich. Generał leci na aparacie Berg'a, którym sam kieruje.

Bordeaux, 11. lipca. (Tel. G. P.) Eskadra samolotów polskich pod dowództwem gen. Zagórskiego, która wzniosła się wczoraj rano z lotniska w Etampes, przybyła wczoraj o godz 13 na lotnisko Casaux po odbyciu bez żadnych wypadków całej podróży. O godz. 16 wyleciała do Burgos.

Paryż, 11. lipca. (Tel. G. P.) Gen. Zagórski oświadczył w rozmowie, którą miał z przedstawicielem P. A. T. na temat swego pobytu w Londynie, że przyjęcie, jakie mu zgotowano ze strony ministerstwa lotnictwa oraz angielskich kół lotniczych, było nacechowane wybitną serdecznością. Generałowi umożliwiono nietylko zwiedzenie lotniczych zakładów przemysłowych, lecz dano mu również sposobność szczegółowego zbadania systemu ćwiczeń oraz doświadczeń technicznych, co umożliwiło mu całkowite zdanie sobie sprawy z ogólnej organizacji lotnictwa angielskiego. Minister lotnictwa wydał na cześć generała uroczyste śniadanie w klubie lotniczym. Min. Skirmunt wydał na cześć generała oficjalne śniadanie, w którem uczestniczyli minister lotnictwa Hoare oraz wiceministrowie Blancker i Salmon.

Obrona państw bałtyckich przed wspólnym wrogiem.

Finlandja staje po stronie Polski.

Warszawa, 11. lipca. (Tel. G. P.) Prasa łotewska zamieszcza wiadomość, iż w najbliższym czasie odbędzie się zjazd ministrów spraw zagranicznych państw bałtyckich. Omawiana będzie sprawa zabezpieczenia państw bałtyckich przed napadem trzeciego mocarstwa. Zjazd odbędzie się z udziałem Finlandji, która idzie ręka w rękę z Polską.

Kredyty na regulację rzek.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 11 lipca. (W) Ministerstwo Robót publicznych przyznało kredyt w wysokości 80 milj. złotych na regulację rzek. W pierwszym rzędzie rozpoczną roboty na Wiśle na przestrzeni od źródeł aż do Włocławka. Dalsze plany przewidują uregulowanie dopływów Wisły w pierwszym rzędzie Sanu, Bugu, Narwi i Pilicy.

Olbrzymia akcja szpiegowska na Bałkanach.

Rząd sowiecki hojnie sieje rublami.

Belgrad 11 lipca. (Tel. G. P.) Specjalny korespondent pism paryskich donosi z Aten na podstawie wiarygodnych źródeł, iż rząd sowiecki rzucił wielkie sumy pieniędzy na kraje bałkańskie w szczególności na Bułgarję, Grecję i serbską część Macedonji w celu wysadzenia ważnych połączeń komunikacyjnych i na zamachy na wybitnych mężów stanu.

Spisek na życie króla Alfonsa.

Paryż 11 lipca. (Tel. G. P.) Le Journal donosi z Sant Sebastian, że w Eibar aresztowano 2 rewolucjonistów należących do zakrojonego na szeroką skalę spisku, który miał na celu zamordowanie króla Alfonsa.

Bank polski przyjmuje bilon bez ograniczenia.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 11. lipca. (w) Nastąpiło porozumienie między Ministerstwem skarbu a Bankiem Polskim, na podstawie którego Bank Polski zobowiązał się przyjmować bilon bez ograniczenia.

WSZĘDZIE ZNOSZĄ PASZPORTY, A U NAS...

Waszyngton, 11. lipca. (Tel. G. P.). Departament państwowy zawarł ze Szwecją i Szwajcarją umowę w celu zniesienia należytości paszportowych, zaś z Bułgarją i Hiszpanją rozpoczął rokowania, zmierzające do obniżenia opłat paszportowych.

—o—

PRZECIW PODWYŻSZENIU OPŁAT TELEFONICZNYCH.

Warszawa, 11. lipca. (Tel. G. P.). Komisarz oszczędnościowy Moskalewski przedstawił rządowi memorjał przeciwko zamierzonemu podwyższeniu opłat telefonicznych, opartych na ilości przeprowadzonych rozmów. Podwyżka obciążyłaby silnie budżety wszystkich ministerstw i urzędów państwowych. Memorjałem zajmie się specjalna komisja międzyministerjalna w przyszły wtorek.

—o—

OBCE NACJE RADZIĆ BĘDĄ O POCZCIE POLSKIEJ.

Gdańsk, 11. lipca. (Tel. G. P.). Dzienniki donoszą, że komisja Ligi Narodów dla ustalenia granicy portu w związku z konfliktem poczty polskiej z Gdańskiem zbierze się w Genewie 16. bm. Kiedy komisja przybędzie do Gdańska, niewiadomo. Skład komisji jest następujący: 1 Belg, 1 Brazylijczyk, 1 Holender, 1 Szwajcar płk. de Reynier, b. prezes Rady portu w Gdańsku.

Jak aresztowano Pańczyszyna w Kaliszu.

Czwarty dzień rozprawy Ign. Jaegera i tow. — Dalsze ciekawe zeznania Mykytyna.

Lwów, 12 lipca.

(t) Z każdym dniem procesu oskarżony **Mykytyn staje się śmielszym i swobodniejszym w** zachowaniu.

Dziś usiadł po otwarciu rozprawy na podanem mu krześle i rozglądnąwszy się swobodnie po sali, odchrząknął i głosem podniesionym rozpoczął:

— Panie Przewodniczący! Proszę o

uzupełnienie wczorajszych zeznań moich:

Zapomniałem dodać, że przy pisaniu deklaracji u Dwornickiego wspomniałem, iż **świadkami sprawy mogą być Fedunio, Trylowski,** słuchacz uniwersytetu, zam. przy ul. św. Marcina i Piotr **Łotocki** z Browaru Akcyjnego. — Dalej proszę o sprostowanie

strasznej omyłki,

mianowicie, że z Łotockim rozmawiałem na pl. Gołuchowskich i Szpitalnej, nie 5 września, ale następnego dnia, **jak była defilada...** Wreszcie nie wytłómaczyłem wczoraj, dlaczego nie chciałem powiedzieć Dwornickiemu, że Pańczyszyn i Fidyk wykonali zamach. Zrobiłem to dlatego, bo

obawiałem się zemsty komunistów.

Miałem do tego podstawy. To, że Trylowski ręki mi nie podawał i że raz po wyjściu od Dwornickiego, zauważyłem **dwóch śledzących mnie osobników,** wzbudziło we mnie podejrzenie, że komuniści wiedzą, iż służę w policji".



SĘDZIA S. O., GIEBUŁTOWSKI.

Chciał dotrzymać słowa.

Po zaprotokołowaniu tych uzupełnień, przewodniczący naprowadza oskarżonego na moment ostatnich zeznań wczorajszych.

— Po wyjściu od Dwornickiego — zeznaje Mykytyn — począłem zastanawiać się, co mam im powiedzieć jutro... Kupiłem trzy numery gazety ze sprawozdaniem z sądu doraźnego nad Steigerem i przeczytałem je. Dowiedziałem się, że któryś ze świadków zeznał, iż

było 2 sprawców.

jeden **dziobaty brunet, drugi barczysty, średniego wzrostu, blondyn.** Ponieważ opis pierwszego sprawcy odpowiadał wyglądowi Fidyka, a drugiego wyglądowi Pańczyszyna, upewniłem się, że **przypuszczenia moje były prawdziwe...** Na drugi dzień t. j. w niedzielę 21 września byłem u Dwornickiego.

Przewodniczący: Co pana skłoniło pójść do niego?

Mykytyn: Aby dotrzymać danego słowa...

Przewodniczący: Czy dał pan słowo honoru?

Mykytyn: U mnie nie ma słowa honoru, ja tylko dotrzymuję słowa danego... (Po pauzie): Do Dwornickiego przyszedłem o g. 8 rano, i byłem do 9. Na biurku **leżał plan sytuacyjny,** przez niego zrobiony. Dwornicki kazał mi ołówkiem pokazać na planie, gdzie ja stałem, gdzie stali Pańczyszyn i Fidyk. Po namyśle wskazałem.

Widział sprawców, ale nie napewno...

Przewodniczący: A czy pan **ich widział napewno?**

Mykytyn: Nie mogę twierdzić na pewno. Na pytanie Dwornickiego, **kto rzucił bombę,** odpowiedziałem mu na podstawie posiadanych wiadomości, **że Pańczyszyn...** Dwornicki pytał mnie dalej, czy nie mam jakich świadków czynu Pańczyszyna. Ponieważ niedaleko miejsca zamachu **był mój brat młodszy, Aleksander i przyjaciółka Pańczyszyna,** Stefanja **Hordyńska,** powiedziałem Dwornickiemu, że się ich zapytam. Dwornicki kazał mi przyjść następnego dnia i obiecał **postarać się o część obiecanej na**grody.

Przyszedłem nazajutrz, t. j. w poniedziałek o 1-szej godz. w południe i powiedziałem Dwornickiemu, **że ani brat ani Hordyńska nie widzieli Pańczyszyna i Fidyka...** Zapytał mnie wtedy D., czy ja sam widziałem, że oni rzucili **bombę.** Gdy odpowiedziałem, że nie pamiętam, wtedy D. oświadczył mi, że **pieniędzy dla mnie nie dostał,** bo nie zastał Jaegera. Obiecał mi dać je nazajutrz i ja także obiecałem przyjść nazajutrz...

— We wtorek lub środę o g. 1-szej przyszedłem znowu do mieszkania Dwornickiego. Rozświadczyłem, **że nic zeznawać nie będę i proszę, aby bez mojego pozwolenia nie zrobił użytku z moich zeznań...** Nie chcę bowiem nikogo brać na swoje sumienie... Na to D. odpowiedział, że **on tej sprawy z rąk nie wypuści,** bo chce także zarobić. Ja **oburzyłem się i wyszedłem.** Więcej u Dwornickiego nie byłem.

Jaeger występuje na widownię.

— 22 albo 23 września w czasie pobytu u Steinównej, **zaprosił mnie Kornhaber do swojej kancelarji.**

Był tam Jaeger

i jakiś drugi pan, jak się potem dowiedziałem, poseł Rosmarin. Jaeger kazał mi opowiedzieć, co wiem o zamachu. Opowiedziałem o swoich wszystkich podejrzeniach i spostrzeżeniach co do Pańczyszyna i Fidyka... Poseł Rosmarin pytał się mnie, czy wszystko to jest prawda, aby potem

nie skompromitować się przed Ukraińcami.

Co na to odpowiedziałem, nie pamiętam... Pamiętam dobrze, że ci panowie oświadczyli mi, **że bezemnie i bez mojej zgody niczego robić nie będą.**

Atak „telepatji".

— W jakiś czas była druga taka sama wizyta. W czasie niej **dostałem... ataku „telepatji".**

Przy tem słowie Mykytyn śmieje się głośno, objawiając wielkie zadowolenie ze zdziwionych min słuchaczy. Śmiejąc się jowialnie, zapowiada, że to zaraz wytłómaczy:

— Telepatja, t. zn. że **mnie zaczęło telepać na krześle** tak silnie, że nie byłem w stanie mówić... Przynieśli mi wody, której wypiłem pięć szklanek. (Śmieje się serdecznie). Po kwadransie telepania się... podałem to samo, co przedtem...

Przewodniczący: Co pan podał?

Mykytyn milczy.

Przewodniczący: O pieniądzach mówili?

Mykytyn: Zapewniał mnie, nie pamiętam czy Jaeger czy Rozmarin, że **obiecaną nagrodę w całości dostanę.**

Przerwa.

Po dłuższem uporczywem milczeniu prosi oskarżony przewodniczącego **o zarządzenie przerwy.** Przewodniczący ogłasza przerwę 15-minutową o godz. pół do 12-tej.



OSKARŻONY MIKOŁAJ MYKYTYN.

Zeznania przed insp. Piątkiewiczem.

Po pauzie opowiada Mykytyn o **pierwszem spotkaniu się z insp. Piątkiewiczem i Sawickim** w kancelarji inż. Konrhabera.

Na zapytanie przewodniczącego co do treści rozmowy, odpowiada M., że obecny wówczas poseł Rosmarin zwrócił się do niego z prośbą, by wobec tych panów

powtórzył zeznania,

złożone poprzednio przed Kornhaberem i tow.

Wówczas Mykytyn, zanaczywszy na wstępie, że nie ma nic wspólnego z policją (nie wiedział jeszcze, że Piątkiewicz i Sawicki są urzędnikam policji), powtórzył dokładnie swe zeznania odnośnie do zamachu. Wówczas p. Piątkiewicz zapytał go, czy nie wie, gdzie przebywa obecnie Pańczyszyn — na co otrzymał odpowiedź, że

służy w wojsku w Kaliszu.

Tego dnia na tem przerwali rozmowę, **przyczem p. Piątkiewicz wyraził życzenie, że chciałby z Mykytynem raz jeszcze pomówić na osobności i wyznaczyli** sobie randkę na następny dzień. Spotkanie z powodu spóźnienia się insp. Piątkiewicza nastąpiło dopiero **popołudniu.** Wtedy insp. Piątkiewicz raz jeszcze zażądał

powtórzenia wszystkich informacji,

zapytał się Mykytyna, czyby nie zgodził się na spisanie protokołu.

M. po dłuższem wahaniu, po otrzymanych **obietnicach, że wyjedzie zagranicę i będzie miał byt zabezpieczony,** zgodził się na to żądanie, właszcza, że w tem miejscu **insp. Piątkiewicz**

okrył przyłbicę,

przedstawiwszy się jako urzędnik policji warszawskiej, delegowany do tej sprawy.

Na zapytanie przewodniczącego, jak się odbyło przedstawienie insp. Piątkiewicza, odpowiada osk., **że wylegitymował się on pismem ministerstwa spraw wewn. podpisanym przez min. Hübnera.**

Dalej opowiada osk., że insp. Piątkiewicz **spisał z nim protokół,** w którym były znane już szczegóły, odnoszące się do Pańczyszyna. W czasie spisywania protokołu był tylko Piątkiewicz i Sawicki.

Natychmiast po tem insp. Piątkiewicz **wręczył oskarżonemu 300 zł.,** na które dał potwierdzenie. Piątkiewicz polecił mu dalej, **by się do trzech dni dowiedział, gdzie przebywa Pańczyszyn.** O tem, gdzie się obraca Fidyk, osk. nie wiedział.

„Lewy dokument“.

W kilka dni później zeszedł się oskarżony z insp. Piątkiewiczem w ul. Sapiehy, Piątkiewicz powiedział, że wyśle p. **Kutna i Franzosową** na miejsce, gdzie przebywa Pańczyszyn, aby rozpoznali, czy jest on identyczny z osobnikiem, którego wskazywali podczas rozprawy Steigera, jako sprawcę zamachu.

Wówczas otrzymał od Piątkiewicza **„lewy dokument“** na nazwisko Jana Jankowskiego.

Przew.: W jakim celu dał insp. Piątkiewicz panu ten dokument?

Osk.: Ja się bałem zemsty komunistów, a p. Piątkiewicz miał mnie wywieźć ze Lwowa.

Ajentka Tola.

Potem przechadzał się długo jeszcze z insp. Piątkiewiczem, a rozstawszy się z nim w ogrodzie Kościuszki, natknął się na jakąś

młodą kobietę,

z którą zrobił z miejsca znajomość. Zaproponowała mu, aby jej towarzyszył do hotelu Saskiego, ale osk. odmówił. Jak się osk. później dowiedział, była to

ajentka Piątkiewicza,

„Tola“, która chciała go wybadać.

Opowiada dalej osk., że parokrotnie miał się zejść z insp. Piątkiewiczem, ale zamiast niego, stawiali się inni ludzie, przed którym osk. uciekał, w obawie, że są to komuniści. Jak się później okazało, był osk.

inwigilowany przez ajentów Piątkiewicza.

Z jednym z tych ajentów Zielińskim, którego prawdziwe nazwisko brzmi: Cechnowski, udał się osk. do **mieszkania rodziców Pańczyszyna,** od których starał się dowiedzieć, gdzie przebywa ich syn. Zobaczywszy na stole kopertę, pochodzącą od Pańczyszyna, zauważył na pieczątce pocztowej literę K. i po tem zorjentował się, że **Pańczyszyn musi istotnie przebywać w Kaliszu.** Wobec tego

wyjazd został zadecydowany.

Przedtem jeszcze Cechnowski pokazał osk. fotografje sprawców zamachu na więzienie warszawskie, pomiędzy któremi osk. natychmiast rozpoznał Fidyka.

Mykytyn miał zostać „komisarzem policji“!..

Piątkiewicz obiecywał osk., że po przeniesieniu się do Warszawy **zostanie komisarzem policji politycznej,** referentem spraw komunistycznych i otrzyma **najmniej 300 zł. miesięcznie.**

Na dworcu spotkał się z Piątkiewiczem, Sawickim, Cechnowskim i owa niewiastą. Wyjechali wszyscy do Warszawy, pozostał tylko we Lwowie Piątkiewicz. Z Warszawy wyjechał razem z 15 wywiadowcami do Kalisza, gdzie osk. miał rozpoznać Pańczyszyna. Wywiadowcy jednak

przyaresztowali Pańczyszyna

bez pośrednictwa oskarżonego.

Po powrocie do Warszawy przez dzień przytrzymano oskarżonego w hotelu, poczem wrócił razem z Cechnowskim do Lwowa. Osk. miał wrażenie, że **jest pilnowany.**

Konfrontacja z Pańczyszynem.

Pańczyszyna sprowadzono tym samym pociągiem do Lwowa, o czem oskarżony dowiedział się znacznie później. Następnego dnia został

skonfrontowany z Pańczyszynem

na inspekcji policji okręgowej w obecności insp. Piątkiewicza. **Powiedział wówczas Pańczyszynowi, że widział, jak rzucił bombę. Na to Pańczyszyn, zmieniony na twarzy, zawołał:**

to bezczelne kłamstwo.

Piątkiewicz wskazał osk. jakiś **płaszcz** i **kaszkiet,** pytając, czy w tym płaszczu i kaszkiecie był w czasie zamachu Pańczyszyn, **oskarżony potwierdził,** Pańczyszyn zaś wcale nie przeczył. Następnie został spisany protokół, którego treści oskarżony nie znał.

Na tem o godz. 2.30 przewodniczący **przerwał rozprawę do poniedziałku,** godz. 9 rano.

Znów wielkie skandale w Sejmie.

Wskutek awantur „Wyzwolenia“ głosowanie nad reformą rolną może potrwać kilka miesięcy!

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. 11 lipca. (W) Dzisiejszy dzień obrad w Sejmie miał **równie burzliwy przebieg jak wczoraj.** Uporczywa obstrukcja Wyzwolenia przeciwko reformie rolnej przybiera nieraz **formy niedopuszczalne.** Stronnictwo to żąda ciągle imiennego głosowania nad każdą poprawką. Dzisiaj znów doszło do poważnych starć **pomiędzy posłami Wyzwolenia a resztą Izby.** Starcia te przemieniły się **w wielki hałas i awantury.**

Pos. Polakiewicz rzucił się na posła Gruszkę, rozbrajać ich począł pos. Langer. Kłótnia, hałas i bicie w pulpity wzrasta.

P. Marszałek dwukrotnie przywoływał do porządku posłów Smołę i Niedzielskiego z Wyzwolenia. Ogłoszono kilka uchwalonych poprawek a także art. 2 ustawy o reform. roln. Po południu trwało bez przerwy imienne głosowanie nad poprawkami, przyczem co pewien czas wybuchały zatargi pomiędzy Wyzwoleniem a środkiem Izby. O ile głosowanie nad ustawą będzie szło w tym samym tempie, to uchwalenie **zajmie kilka miesięcy czasu.** Słychać jednak, że zanosi się na **osłabienie oporności ze strony Wyzwolenia,** drogą przyjęcia przez Rząd niektórych poprawek Wyzwolenia.

Olbrzymie straty sowieckie na Białorusi.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 11. lipca. (w) Z Wilna donoszą: Z źródła sowieckiego podają, **że w powstaniu na Białorusi** od kwietnia b. r. zginęło 2843 komunistów, rannych było 78.39[illegible] spalono miasteczek 19 i wsi 47. Prowadzona walka z powstańcami kosztuje sowietów 60 000 rubli w złocie. Biuro informacji zażądało od komitetu wykonawczego partji **białoruskiej wytężenia wszystkich sił w kierunku zlikwidowania powstania na Białorusi.**

Tajemniczy list z białą kartką papieru.

Wielkie zdumienie adresata. — Lwowskim Sherlockom Holmesom udało się odkryć oryginalnego mistyfikatora „hr. Lewickiego“. — Jest to znany oszust i hochsztapler.

Lwów, 12 lipca.

(—) Wczoraj [illegible] miała znów do rozwiązania zagadnienie w stylu jakby wzorowanym na słynnych nowelach kryminalnych Conan Doyle'a.

Oto popołudniu około godz. 5 w urzędzie akcyzowym na t. zw. „kopytkowem“ odezwał się telefon. Gdy urzędnik dyżurny wziął słuchawkę przedstawił mu się „telefoniczn e“

hr. Lewicki,

który prosił go o wyświadczenie pewnej przysługi. Mianowicie hrabia, mieszkający w pobliżu musi wysłać ważny list do jednej z najwybitniejszych osobistości naszego grodu i prosi, aby posłańcowi który z tym listem przyjdzie do urzędu dano za drogę 5 zł. a list doręczono pod uwidocznionym adresem.

Istotnie wkrótce przybył jakiś **osobnik z listem.**

Nic nie podejrzywający urzędnik wypłacił mu stosownie do umowy z hrabią 5 zł. a list odesłał gdzie należy.

Jakież jednak było zdumienie adresata, który otwarszy list, znalazł w nim

pustą kartkę.

Oczywiście w tej chwili stało się jasne, że urzędnik akcyzowy padł ofiarą „trcku“ oszusta i o wypadku tym zawiadomiono bezzwłocznie policję.

Rozpoczęto energiczne dochodzenia i na podstawie rysopisu aresztowano **„posłańca hr. Lewickiego“,** którym okazał się dobry znajomy policji i kilkakrotnie już karany za rozmaite oszustwa niejaki

Henryk Teichmann,

zam. przy ul. Szaszkiewicza.

Równocześnie wyszło na jaw, że osobnik ten mający jakieś zboczenie na tle popełniania oszustw w ostatnich czasach pisywał takie listy do całego szeregu wybitnych osobistości, przyczem oszukał wiele osób.

Wczoraj oddano go do aresztów policyjnych a dalsze dochodzenia w toku.

ŚWIĘTO 1. PUŁKU SAPERÓW.

Kraków, 11. lipca. (Tel. G. P.) Dziś odbyła się uroczystość wręczenia sztandaru 1 pułkowi saperów kolejowych. Prezydent Wojciechowski wręczył sztandar dowódcy pułku i przyjął defiladę na dziedzińcu zamkowym. Następnie prezydent Rzpltej zwiedził muzeum i koszary saperów, poczem odjechał do Zakopanego.

—o—

RADJOSTACJA WARSZAWSKA ZNÓW ZACZNIE DZIAŁAĆ.

Warszawa, 11. lipca. (Tel. G. P.). Dzięki ofiarności publicznej warszawska stacja radjonadawcza ma być ponownie uruchomiona w najbliższym czasie. Oprócz soboty nadawać będzie swój program **dwa** razy w tygodniu.

—o—

FRANCUZI WOZILI BROŃ DLA WROGA!

Paryż, 11. lipca. (Tel. G. P.). Rozwiązano tu jedno z francuskich towarzystw handlowych, trudniących się przewozem broni dla Abd-el Krima.

—o—

Podziękowanie.

W. Panu akuszerowi Dr. I. **Schwarzowi** ul. Brajerowska 4 i akuszerce p. P. **Liebermanowej,** Zamarstynowska 1 za okazaną skuteczną i bezinteresowną pomoc żonie mojej w czasie połogu, składam tą drogą moje najgorętsze podziękowanie.

3779 **J. NESTEL.**

Bilans katastrofy powodzi

na terenie trzech województw Małopolski.

Pożyczka 10,000 000 złotych na przebudowę dróg!

Lwów, 12 lipca.

W związku z wyjazdem naszej specjalnej Delegacji na Kresy Wschodnie, zwróciliśmy się do referenta dróg w Wydziale drogowym Okręgowej Dyrekcji Robót Publicznych przy Województwie Lwowskiem, inż. **Ziemińskiego,** byłego Ministra Robót Publicznych z prośbą o udzielenie nam informacji **w sprawie stanu dróg na terenie Województwa lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego.**

P. min. Ziemiński był łaskaw udzielić szeregu informacji, które **ze względu na aktualną sytuację, związaną z niedawnym wylewem rzek** szczegółowo podajemy.

Wylew rzek górskich — mówił inż. Ziemiński — w ostatnich dwóch tygodniach wyrządził znaczniejsze

szkody w mostach i korpusie dróg państwowych.

Szkody te powstały w t. zw. słabych punktach t. zw. w miejscach w których korona drogi znajduje się poniżej poziomu wód katastrofalnych lub też droga nie jest należycie zabezpieczona przed działaniem wielkich wód nieuregulowanych rzek, przerzucających często swe koryto. Wymienić należy drogę **Lwów—Sambor, która na przestrzeni około 8 km. zalaną była w terenie zalewowym Strwiąża pod Koniuszkami, jak niemniej drogę Stryj—Skole, której znaczna cześć została zerwana przez rzekę Stryj** z powodu zniszczenia w czasie wojny budowli regulacyjnych, zabezpieczających tą drogę. Z tego samego powodu **powstała przerwa w komunikacji drogowej pod Synowódzkiem Wyżn. u ujścia Oporu do Stryja.**

Brak dostatecznych kredytów

uniemożliwia kosztowną przebudowę danych odcinków dróg,

jakoteż potrzebną regulację rzek.

Przy mostach słabymi punktami są wykonywane podczas wojny prowizorja (mosty tymczasowe), jakoteż mosty, znajdujące się w toku budowy. **Uszkodzeń jednych jak i drugich przez katastrofalne wody uniknać nie można.** Obecnie nastąpiła przerwa w komunikacji drogowej przez

zerwanie prowizorjum na Łomnicy w Wistowej,

na drodze z Stanisławowa do Kałusza oraz na Jabłonce pod Strzelbicami, na drodze Chyrów Stary Sambor. Znaczniejsze szkody wyrządziła też woda katastrofalna w mostach, obecnie znajdujących się w budowie, a mianowicie: **w Lisku na Sanie (droga Lisko Baligród), w Ustrzykach na Strwiążu (droga Chyrów Sanok) i w Wistowej na Łomnicy.**

Wielkie wody niosą zazwyczaj

zerwane z tartaków i mostów

w górnym biegu kłody i kloce, które uderzając i napierając na jarzma mostowe, niejednokrotnie tworzą zatory drzewa i powodują większe lub mniejsze uszkodzenie.

Nawalnym deszczom i powodziom towarzyszą zazwyczaj **zamulenia rowów, uszkodzenia poboczy i nawierzchni, nieraz na długich przestrzeniach, co też czyni poważną rubrykę w uszkodzeniach.**

Ogólne szkody w mostach i drogach państwowych, spowodowane ostatnią powodzią, wyniosą w

przybliżeniu 300.000 zł.

Odbudowę mostów zniszczonych działaniami wojennymi i sukcesywną przebudowę mostów drewnianych na stałe prowadzi Okr. Dyr. Robót Publicznych od chwili jej kreowania w miarę rozporządzalnych dotacji — to też z roku na rok **zmniejsza się rozmiar szkód i przerw w komunikacji, spowodowanych katastrofalnemi wodami.** Normalna gospodarka w dziale mostów i regulacji rzek przy odpowiednich kredytach, zmniejszy je do minimum.

Obecnie komunikacja drogowa przerwaną jest jeszcze w Wistowej, [w] Synowódzku i Strzelbicach, poza tem przywrócono ją wszędzie doraźnie. W najbliższych dniach i te

przerwy zostaną usunięte.

Obecne drogi państwowe nie są identyczne z drogami państwowemi przedwojennemi.

Wobec powyższego — z jednej strony — wiele przedwojennych dróg państwowych przestało być niemi i zostały zdeklasowane, — zaś z drugiej strony — bardzo dużo dróg krajowych, powiatowych i gminnych — **zostało wcielone do sieci dróg państwowych.** Niektóre drogi państwowe obecnie mają tylko ustalony kierunek

muszą być jednak nanowo zbudowane.

Do takich dróg — w obrębie tutejszej Dyrekcji — należą n. p. **droga państwowa Warszawa Lublin Zamość Hrubieszów-Sokal Radziechów Brody Tarnopol Zaleszczyki, oraz droga państwowa Krystynopol Bełz Uchnów Lubycza. Obie** powyższe drogi muszą być dopiero zbudowane, a mianowicie: pierwsza droga od Radziechowa do Brodów, druga droga na całej prawie przestrzeni od Krystynopola do Lubyczy.

Brak środków pieniężnych, trwający bez przerwy kilka lat z rzędu spowodował, iż drogi słabo zbudowane, a więc wszystkie drogi krajowe i powiatowe, wyróciły się i stały się drogami polnemi, drogi zaś o silnej budowie nawierzchni (byłe drogi państwowe austrjackie) prawie w zupełności zużyły twardy swój wierzchni pokład szutrowy. Jeszcze w roku 1923

kredyty na utrzymanie były tak szczupłe,

iż wystarczyły zaledwie na opłacenie drożników, a o jakichkolwiek dostawach kamienia do prawidłowej konserwacji drogi — nie mogło być mowy.

Dopiero w roku bieżącym — budżet M. R. P. zwiększył się, zwiększyła się też odpowiednio dotacja na utrzymanie dróg państwowych, chociaż zwiększenie to nie odpowiada jeszcze w zupełności potrzebom.

Dla zupełnej odbudowy nawierzchni dróg państwowych **potrzebny jest jednorazowy kredyt w wysokości 10 miljonów zł.** poczem dopiero można je będzie prawidłowo konserwować. Kredyty udzielone **O. Dyrekcji w r. b. sa jednak bardzo dalekie od powyższej cyfry.**

Na przebudowę i odbudowę dróg **udzieliło M. R. P. Okręgowej Dyrekcji na r. b. 90.000 zł.(!).** W granicach tego kredytu wykonuje się obecnie roboty na drodze państw. Radziechów—Brody za co naprawi się najwyżej 10 klm.

Na konserwację dróg preliminowano na rok bieżący przeciętnie po 800 zł. na 1 km. drogi, ale **jest jeszcze stanowczo za mały, gdyż doprowadz. dróg państwowych na terenie tutejszej dyrekcji wymaga najpierw — wzmocnienia twardej nawierzchni tychże przez 1-razowe rozsypanie i zawałowanie — przeciętnie 250 m żwiru lub tłucznia na 1 klm. poczem dopiero przy prawidłowej i konsekwentnej ich konserwacji i dodaniu rok-rocznie po 40 m na 1 klm, można bedzie drogi utrzymywać w stanie dobrym, odpowiadającym pewnemu ruchowi automobilowemu.**

St. Z.

Dziś wyjazd delegacji „Gazety Porannej“ na kresy!

Lwów, 12 lipca.

(Z) Jak już wczoraj donieśliśmy wyjazd delegacji specjalnej na Kresy nastąpi dziś punktualnie o g dz. 12 w południe z przed gmachu redakcji przy ul. Chorążczyzny 31.

Pierwszym etapem podróży jest Tarnopol do którego nasi delegaci przybędą około wieczora, ponieważ samochód redakcyjny zatrzyma się wedle planu na krótki tylko postój w Złoczowie do którego delegacja zjedzie za kilka dni na czas dłuższy.

Apelujemy jeszcze raz gorąco do naszych Czytelników i Przyjaciół, by zechcieli zwracać się z całą ufnością do członków naszej redakcji i podawać ustnie oraz pisemnie swoje życzenia i postulaty zmierzające do naprawy stosunków na wschodnich rubieżach Polski. Szczegółowe sprawozdania z objazdów Kresów oraz informacje i zapowiedzi do którego miasta zdąży nasza delegacja, będziemy zamieszczali codziennie a nasi Czytelnicy znajdą w tych obszernych relacjach szczegółowe odbicie faktów, z któremi spotka się misja kresowa „Gazety Porannej“

Co mówi Nemo:

Moje „confiteor“ imieninowe.

Gdy imię moje jest czterdzieści cztery
(Tyle niestety liczę sobie lat)
W dniu swych imienin mam prawo być szczery
I „confiteor“ swoje rzucić w świat.

Chwała miłości, co niebo przechyla
Do ust, na których boska żądza łka.
Słodsza za życia jedna szczęścia chwila.
Niźli po śmierci pomnik, laur i msza.

Chwała dobroci, której czyny liczą
Srebrne anioły, stróże ludzkich ksiąg.
A choć ci za nią zapłacą goryczą,
Rozszerza duszy nieśmiertelny krąg.

Chwała przyjaźni, co smutek uśmierca,
Który tak często krew nam ciągnie z żył
Zawsze topiłem duży kawał serca
Na dnie kielicha, gdym z druhami pił.

Chwała wszystkiemu, co nas w życiu boli
(Srebrzysta perła powstaje przez ból)
I chwała wszystkim ludziom dobrej woli
Z miast zadymionych i przeźroczych pól.

Każdy kto smutny, każdy kto w rozterce
Niech dzisiaj jaśniej popatrzy na świat.
Jak kielich niosłem przez życie me serce
A kto pił z niego, temu byłem rad.

Ogólno-państwowa organizacja polsk. kupiectwa.

Na kongresie w Grudziądzu utworzona została Rada Naczelna Kupiectwa Polskiego, która jest władzą kierowniczą dla obszaru całej Rzptej polskiej.

Lwów, 12. lipca.

(jp.) Na odbytym obecnie w Grudziądzu zjeździe delegatów stowarzyszeń kupieckich z całej Polski zapadły nader ważne uchwały dla życia naszego kupiectwa. Przyjęty został mianowicie i podpisany uroczyście protokół założenia **Naczelnej Rady kupiectwa polskiego**, która ma być naczelną władzą kierowniczą dla obszaru całej Rzeczypospolitej Polskiej.

Na Zjazd przybyli przedstawiciele towarzystw kupieckich z Wilna, Katowic, Warszawy, Lwowa, Krakowa itd.

Kongregację kupiecką ze Lwowa reprezentowali wiceprezes p. **Józef Litwinowicz** i członkowie Prezydjum **Jan Kadernóżka** i **Edmund Riedl**.

Obrady zagaił prez. Tad. **Marchlewski** z Grudziądza, wskazując, że obecnie, gdy minęły czasy inflacji, w których kupiectwo musiało bronić swojego stanowiska społecznego i prawnego wobec dążeń wywrotowych, może ono przystąpić do tworzenia rzeczy nowych pozytywnych, a taką **jest skonsolidowanie się wszystkich chrześć. polskich organizacji kupieckich**. Taką organizację utworzono przez podpisanie protokołu Naczelnej Rady Kupiectwa Polskiego. Prezesem Rady wybrano p. **Bogusława Hersego** z Warszawy.

Do prezydjum honorowego kongresu weszli przedstawiciele Związków kupieckich ze wszystkich ziem. Prezydjum zaś ściślejsze utworzyli p. **Kazimierz Otmianowski** z Poznania, p. **Miśkiewicz** z Wilna i p. **Litwinowicz** ze Lwowa.

Pierwszy referat wygłosił poseł **Chełmoński** o naszej polityce skarbowej i finansowej. Mowca zaczął od **przedstawienia dochodów skarbu**, analizy **poszczególnych rodzajów podatków**. Następnie przeszedł do kwestji bilansu **handlowego**, zastanawiając się w szczególności nad **przyczynami jego bierności** i wkazując środki zaradcze. Musimy zastosować się do **cen światowych, reorganizując odpowiednio każdy warsztat pracy**. Całe społeczeństwo i czynniki rządowe muszą poprzeć handel w tych usiłowaniach.

Następnie mówił poseł **Wartalski** o polityce traktatów handlowych: Po dyskusji nad referatami powzięto następujące rezolucje:

Kongres Kupiectwa Polskiego domaga się zorganizowania i uruchomienia większego, niż dotychczas kredytu redyskontowego ze strony Banku Polskiego, oraz innych instytucji kredytowych, aby uchronić kupiectwo od uciekania się do pomocy kredytowych zagranicznych dostawców, co częstokroć ma pośredni wpływ na kształtowanie się importu, a przez to bilansu handlowego.

Kongres stwierdza, że projektowany rozdział mandatów tymczasowej Rady Gospodarczej pomiędzy poszczególne warstwy gospodarcze nie uwzględnił dostatecznie ważkości kupiectwa w rozwoju gospodarczym nowoczesnego państwa. Ilość 6 krzeseł dla wszystkich organizacyj handlowych i to łącznie z Izbami Przemysłowo-Handlowemi, w których przeważają często interesy przemysłu, **jest stanowczo za mała** i należy ją bezwzględnie powiększyć.

Kongres wita z uznaniem obecną nowelizację podatku obrotowego jako pierwszy krok do zasadniczej reformy, tj. **koncentracji podatku obrotowego u źródła**. Prócz koncentracji podatku obrotowego należy również zreformować system patentów przemysłowych; opłaty te winny zmienić swój uciążliwy charakter fiskalny na charakter rejestracyjny.

Kongres Kupiectwa Polskiego wyraża swe uznanie dla projektu utworzenia Rady Szkolnictwa Zawodowego, a zarazem nadzieję, że polskie organizacje kupieckie złączone w Naczelnej Radzie, zostaną wezwane do tej pracy twórczej, kształcenia przyszłych pracowników samodzielnych, jak niesamodzielnych.

Wobec istniejących zamierzeń **zmienienia ustawy o podatku majątkowym na niekorzyść warstw przemysłowo-handlowych**, Kongres konstatuje, że obciążenie wynikające z ustawy z dnia 11. sierpnia 1923 roku jest maksimum obciążenia handlu, a przekroczenie dotychczasowej wysokości tego podatku w stosunku do handlu musiałoby pociągnąć za sobą podlęcie egzystencji nader poważnej części przedsiębiorstw handlowych. **Ciężary podatkowe osiągnęły już swoje maksimum i zwiększenie ich pociągnąćby musiało poderwanie życia gospodarczego.**

Umizgi sowieckie do Niemiec.

Odroczenie wykonania wyroków śmierci na „zamachowcach" niemieckich.

(Telefonemat własny „Gazety Porannej").

Pogranicze sow., 11 lipca.

Z Moskwy donoszą: Wobec ogólnych protestów oraz w związku z nową sytuacją polityczną, polegającą na utrzymywaniu „przyjaznych" stosunków z Niemcami, „Cik" wydał rozporządzenie o **odroczeniu wykonania wyroków śmierci** na „zamachowcach" akademikach Kindermanie, Wolschce i Ditmarze. Odroczenie nastąpiło mimo brzmienia wyroku, ogłoszonego jako „nieodwołalny". Twierdzę, że już w dniach najbliższych nastąpi całkowite „ułaskawienie", oraz wysyłka osądzonych do Niemiec.

ANNA LUFTOWA

żona radcy budownictwa

zmarła w piątek dnia 10 lipca b. r. po długich a ciężkich cierpieniach.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę, dnia 12. lipca b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ul. Kaleczej l. 8.

Na ten smutny obrzęd zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych stroskana

Rodzina.

We Lwowie, dnia 11. lipca 1925

FEJLETON „GAZ. POR." z dnia 13 lipca.

WALENTYN MANDELSTAMM. 4)

ŁUKA.

Upłynął cały tydzień od opisanych tu zdarzeń. Lucjan d'Arbois zrezygnował ze swego wyjazdu do Anglji. Pewnego wieczora właśnie ubierał się w smoking. — kiedy zadźwięczał dzwonek u drzwi wchodowych. Podszedł ku drzwiom — uchylił je: na progu stał Oktaw Bernac.

Lucjanowi zamigotały dziwnie oczy — ale powitał grzecznie przybysza, mowiąc z uśmiechem:

— Spodziewałem się niemal tej wizyty, drogi panie!

— Wcale mnie to nie dziwi, — odpowiedział spokojnie Bernac, zamykając starannie drzwi za sobą.

Lucjan d'Arbois poprowadził go do gabinetu, podał mu fotel, poczem sam usiadł mówiąc:

— Słucham pana.

— Otóż, drogi panie d'Arbois, ukończyłem już moje dochodzenia. Chcę zatem zakomunikować panu wyniki tego śledztwa — i poprosić o pewną radę.

— Mnie — o radę?

— Tak — zaraz to wyjaśnię. Otóż, jak już wspominałem, zbrodnia ta przy ulicy Michała Anioła przygotowaną była niesłychanie starannie — według wszelkich zasad nauki. Nie często spotyka się coś podobnego, wierzaj mi pan. Sznurek, którym uduszono staruszkę, jest najzwyczajniejszym sobie kawałkiem szpagatu... z tego nic dojść niepodobna. Nigdzie najdrobniejszych odcisków palców... żadnych śladów stóp. Widocznie morderca posługiwał się gumowemi rękawiczkami... buciki z kauczukowemi podeszwami. Jedno tylko wydawało mi się pewnem: morderca musiał znać osobiście swą ofiarę i być obznajomiony ze zwyczajami wszystkich domowników. Dostał się do domu niespostrzeżenie; prawdopodobnie między dziesiątą a jedenastą rano, to jest o tej porze, kiedy dozorczyni wychodzi na miasto za sprawunkami. Musiał zatem wiedzieć dokładnie i o tem. Co więcej — pani Plau, bojąc się napadu, zamykała stale drzwi na łańcuch; gdy ktoś pukał, uchylała tylko drzwi, nie zdejmując łańcucha. Gdy zaś łańcuch jest zupełnie nieuszkodzony — zatem prosty wniosek, że pani Plau, widząc kogoś **znajomego**, sama mu drzwi dobrowolnie otworzyła. Wreszcie — zamordowano ją znienacka; na twarzy jej niema zupełnie wyrazu tej zgrozy i przestrachu, jaki zazwyczaj występuje na twarzach ofiar, które widzą napadającego je mordercę. Widocznie po przywitaniu się z przybyłym poprosiła go do saloniku; szła naprzód, pokazując drogę, — kiedy znienacka z tyłu zarzucono na nią sznurek. Domyśleć się tego nie trudno ze sposobu, w jaki założona była pętla. Wszystko to świadczy wymownie, że ów morderca musiał jej być znanym. Czy jasno mówię?

— Najzupełniej, — potwierdził Lucjan d'Arbois, dziwnie pobladły.

— To dobrze. Idźmy więc dalej. Wedle zeznań sąsiadów pani Plau żyła zupełnie odosobniona, nikogo nie przyjmowała u siebie; co kwartał tylko zachodziła do swego notarjusza celem podjęcia renty. Nie miała żadnych krewnych, jak stwierdzono. Zatem owym znajomym mógł być tylko ktoś ze **sąsiadów...** Otóż dziwnym trafem słyszałem mimowoli ową rozmowę na balkonie i pańskie oryginalne teorje co do zbrodni naukowo opracowanej... Traf... przypadek... ale jakże często ten przypadek właśnie odgrywa wielką rolę! Dość na tem, że zainteresowałem się bliżej pańską osobą, — zwłaszcza, że przecież pan właśnie był jednym z owych „sąsiadów", a nawet znajomym zamordowanej. Podobno zawsze kiwała panu na powitanie głową?...

— Tak... Helena wspominała o tem wtedy — na balkonie.

— Właśnie — i to słyszałem. Otóż tak się składa, że w domu, w którym mieszkała zamordowana, stało właśnie jedno mieszkanie pustką — do wynajęcia. Czy ten drobny na pozór fakt nic panu nie mówi, drogi panie d'Arbois.

— Doprawdy — nic — odrzekł Lucjan d'Arbois z lekką ironią — nie jestem tak domyślnym, jak pan.

— A to przecież zupełnie jasne i proste. Ja z faktu tego wyciągnąłem dwa wnioski: Pierwsze, że zbrodniarz mógł się ukryć w owem pustem mieszkaniu jużto przed dokonaniem zbrodni, jużto po wszystkiem — i wyczekiwać tam odpowiedniego momentu do działania względnie do ucieczki. A po drugie: wiadomo panu zapewne, że zniknęła wcale pokaźna suma pieniężna; — wedle zdania notarjusza, jakie sto pięćdziesiąt tysięcy franków. Jeszcze jeden ciekawy szczegół, oto pani Plau miała od szeregu lat manję zbierania pieniędzy w złotych monetach. A jak pan sądzi, ile też może ważyć 150 tysięcy franków w złocie? Około pięćdziesiąt kilogramów, drogi panie! No i to wszystko złoto zniknęło bez śladu, słyszysz pan, bez śladu! Morderca zabrał wszystko! Musiał to zatem być siłacz nielada, o ile...

— O ile co?...

— Zaraz to panu powiem. Na razie wracam do pańskiej osoby.

— Do mojej osoby? Nie pojmuję zupełnie.

— To przecież zupełnie naturalne. Wracam do mych podejrzeń, które wzmogły się silnie z chwilą zdeponowania przez pana znaczniejszej sumy w banku. Prawda, wygrał pan rzekomo na wyścigach...

— Jakto rzekomo — przerwał gwałtownie Lucjan. — Twierdzę...

— Spokojnie, spokojnie, drogi panie! Rzeczywiście jest faktem stwierdzonym, że postawiłeś pan pięćset franków na „Pirello", za którego płacono ośmnaście na jeden. Ale kto mi zaręczy, że nie stawiałeś pan równocześnie i na wszystkie inne ko-

„Wszystko przeciw obłudnemu Albionowi!"

Stare hasła rosyjskie odżywają. -- Możliwość odciągnięcia Niemiec zapomocą specjalnych koncesji. -- Polska nie sprzyja (?) koncepcji angielskiej. -- Japonja przeciw Anglji.

(Telefonemat wł. „Gazety Por.)".

Pogranicze sow., 11 lipca.

Z Moskwy donoszą: Na czoło wszystkich zagadnień wybija się obecnie **sprawa zerwania stosunków sowieckich z mocarstwami zachodniemi.** W całem państwie czerwonem wre **szalona agitacja przeciw Anglji.** Równocześnie rząd moskiewski wytęża wszystkie wysiłki w kierunku niedopuszczenia do utworzenia wspólnego frontu antysowieckiego. — W tym celu **zmobilizowano najzdolniejszych dyplomatów czerwonych**, którzy mają za wszelką cenę doprowadzić do izolacji Anglji. Ponieważ plan izolacyjny może dać fatalne dla sowietów wyniki tylko w wypadku przystąpienia do bloku antysowieckiego wszystkich, lub większości mocarstw, Sowiety **zadecydowały zaofiarować niektórym państwom cały szereg ustępstw i koncesji politycznych i gospodarczych**, aby tylko powstrzymać te państwa od wspólnej z Anglją akcji. Sowiety ponadto liczą na znaczne rozbieżności interesów, istniejące w łonie samych państw zachodnich względem kwestji chińskiej. **Wiadomość o rzekomo już osiągniętem porozumieniu między Anglją a Francją i Ameryką** — wedle kategorycznych informacji moskiewskich, — **mija się z prawdą, gdyż właśnie** — jak twierdzą w Moskwie — **propozycje rządu Baldwina miały się spotkać z nieprzychylnem, a nawet kategorycznie odmownem stanowiskiem niektórych państw.** W grę wchodzą tu przedewszystkiem Niemcy, Japonja, a w pewnej mierze i Stany Zjednoczone.

Z Niemcami prowadzą się rokowania o uzupełnienie traktatu z Rapallo, przyczem **rząd sowiecki gotów jest zagwarantować Niemcom konkretne a wartościowe korzyści polityczne i ekonomiczne, o ile rząd berliński uwolni się z pod wpływów angielskich.**

Jak twierdzą w Moskwie, rząd niemiecki rzekomo posiada już dość korzystne propozycje ze strony Londynu, utrzymują jednak, że orjentacja moskiewska zwycięży, zwłaszcza że rząd francuski również nie ma zamiaru przyłączania się do planów Baldwina. **Informacje otrzymane w ostatniej chwili od Rakowskiego, rzekomo brzmią bardzo pomyślnie (?) dla Sowietów.**

Charakterystyczne, że, zdaniem prasy sowieckiej, **stanowiska Polski względem propozycji angielskich również nie można uważać za zdecydowane** (tj. przeciw Sowietom), gdyż w grę wchodzą tu rozmaite skomplikowane okoliczności, nie zawsze przemawiające na korzyść wspólnego wystąpienia przeciw Sowietom...

Niemniej **wątpliwem jest** — wedle opinji prasy sowieckiej — **stanowisko Japonji,** której interesy dążą właśnie w kierunku niedopuszczenia wzmocnienia Anglji na Dalekim Wschodzie.

Co się tyczy Stanów Zjedn. to olbrzymie koncesje ostatnio uzyskane przez amerykański koncern Harrimana, na eksploatację najobfitszych na świecie złóż manganu na Kaukazie, mają rzekomo zagwarantować odmowę rządu amerykańskiego wobec koncepcji angielskich.

Do zrealizowania wszystkich tych planów na arenie polityki międzynarodowej dąży obecnie dyplomacja sowiecka, odradzając i szerząc z gwałtownością stare hasło rosyjskie: **„Wszystko przeciw obłudnemu Albionowi".**

Nowy zamach sowiecki przeciw Anglji.

Popieranie wolnościowych dążeń w Afganistanie.

(Telefonemat własny „Gazety Porannej").

Pogranicze sow., 11 lipca.

Celem zwalczania Anglji na gruncie azjatyckim, Sowiety wynalazły w ostatnich dniach nowy teren. Mianowicie, postanowiono popierać ruch antyangielski w **Afganistanie** i dążyć do rozszerzenia granic tego państewka — oczywiście — kosztem Anglji. Afganistan ma — wedle najnowszych planów sowieckich, **uzyskać wyjście do morza drogą przyłączenia doń terytorjum, obejmującego teraźniejszy Beludżystan.**

Wedle informacji sowieckich, ruch powstańczy na tem terytorjum niezawodnie wybuchnie w najbliższej przyszłości. Tymczasem zaś bolszewicy, jako „przyjaciele" uciskanych afganców, wysłali już do Afganistanu znaczną partję broni, przeważnie ciężką artylerję, której w azjatyckich państewkach zupełny brak.

Charakterystyczne, że Sowiety w tej nowej imprezie liczą na pomoc Turcji, która rzekomo ma również poprzeć „ruch wyzwoleńczy przeciw Anglji.



KRÓL HUSSEIN
najpotężniejszy władca na półwyspie arabskim, został uwięziony przez władze angielskie.

Ile wolno wysłać pocztą zagranicę?

Warszawa, 11. lipca.

Wszystkie urzędy pocztowe i telegraficzne otrzymały zawiadomienie, że mogą przyjmować przekazy zagraniczne w walucie polskiej i zagranicznej bez specjalnego zezwolenia władz skarbowych **do wysokości 100 zł.**, a do Gdańska 250 zł. Ogólna suma wszystkich równocześnie nadanych przesyłek pieniężnych przez jednego nadawcę nie może przekraczać równowartości 100 złotych do różnych krajów i 250 zł. do w. m. Gdańska.

Do wysyłania sum wyższych obowiązuje nadal zezwolenie władz skarbowych.

Wysyłanie pocztą papierów wartościowych, czeków i przekazów weksli, oraz wszelkich zobowiązań pieniężnych zarówno w walucie zagranicznej, jak i krajowej, **jest nadal zabronione** bez zezwolenia władz skarbowych.

Zasiłki dla rodzin rezerwistów.

Warszawa, 11. lipca.

Min. spraw wewn. zwrócił się do Wojewodów z okólnikiem w sprawie **wypłat zasiłków rodzinom rezerwistów w r. 1925.**

W najbliższym czasie ogłoszona będzie w „Dzienniku Ustaw" **ustawa o przywróceniu na r. 1925 mocy obowiązującej ustawy z d. 22. marca 1923 r. o zasiłkach dla rodzin osób powołanych na ćwiczenia wojskowe.** M. S. W. poleca wojewodom przystąpić **niezwłocznie do uruchomienia akcji zasiłkowej,** nie czekając na ogłoszenie nowej ustawy. Kredyty zostały na ten cel asygnowane.

Ustawa zmienia zasadę pokrycia zasiłków: Obowiązek płacenia zasiłków ciąży na Skarbie Państwa. Nowa ustawa przewiduje również, że rodzinom osób powołanych w r. b. na ćwiczenia wojskowe **przed dniem ogłoszenia** wyżej zapowiedzianej ustawy, **mają być wypłacone zasiłki zgodnie z tą ustawą.**

Gdyby kredyty okazały się nie wystarczające, należy zawczasu zażądać kredytów dodatkowych, aby akcja zasiłkowa nie doznała zwłoki.

nie, — aby na wszelki wypadek zabezpieczyć się i mieć usprawiedliwienie na złożoną w banku gotówkę? A sam fakt, że podjąłeś pan wygraną dopiero na drugi dzień, przemawia raczej na pańską niekorzyść. Wygląda to tak, jakby panu specjalnie na tem zależało, by w razie potrzeby w biurze totalizatora można to było z łatwością stwierdzić.

*

Ton głosu, jakim przemawiał Oktaw Bernac, zmieniał się pomału — stawał się ostrym, surowym. A Lucjan d'Arbois bladł i mieszał się coraz bardziej. Detektyw ciągnął dalej:

— A teraz przypuśćmy na chwilkę — naturalnie jest to tylko przypuszczenie, — że pan właśnie jesteś mordercą.

— Niech i tak będzie, — przypuśćmy, — zgodził się d'Arbois z przykrym uśmiechem.

— A zatem: jeżeli człowiek inteligentny taki jak pan spostrzeże się, że miał mimowolnego słuchacza w osobie Oktawa Bernaca (przebranego za pana Maubray) właśnie w tej chwili, gdy wygłaszał apologię zbrodni „naukowo przemyślanej i opracowanej" — człowiek ów musi sobie powiedzieć: Palnąłem głupstwo! Mówiłem o lukach... a właśnie w moim wypadku jest poważna luka... moje własne gadulstwo! I skutkiem tego Bernac, skoro zbrodnię odkryją, skieruje podejrzenia na mnie i gotów mnie złapać". — I nie pomylił się pan: rzeczywiście śledzą go, podejrzewają. Wtedy postanawia pan postawić wszystko na jedną kartę. Wychodzi pan ostentacyjnie z domu, niosąc pod pachą szkatułkę. Liczysz na to, że będą chcieli zrewidować ów tajemniczy pakunek, — że nie znajdą w nim nic, prócz starych szpargałów. A że i w domu nie masz pan nic kompromitującego — zatem jesteś pan pewnym, że skończy się na niczem i dadzą panu potem święty spokój. Pomysł był wcale niezły; — ale niestety, popełniłeś pan gruby błąd. Zbyt nisko mnie pan ceniłeś, — nie dam się wziąć na tak naiwne kawały! Pozornie tylko uwierzyłem panu, pozornie tylko zastanowiłem dalsze śledztwo! A panu się zdawało, że już minęło wszelkie niebezpieczeństwo!

— Ależ zdaje mi się, proszę pana...

— Spokojnie, spokojnie! Pozwól mi pan dokończyć. O czem to ja chciałem mówić? Aha, — o owem pustem mieszkaniu. Otóż przyszło mi na myśl, czy też przypadkiem zbrodniarz, nie mogąc naraz unieść całego łupu, nie ukrył go w tymże samym domu? Oczywiście nie w mieszkaniu pani Pleu, — ale w owem drugiem, pustem i niewynajętem dotąd, a leżącem o piętro wyżej. I co pan powiesz na to? Dostałem się do owego pustego mieszkania (było nawet nie zamknięte) i tam — we wnętrzu kominka odkryłem skarb cały: siedmdziesiąt tysięcy franków w złocie!

— I co dalej? — spytał ochrypłym, nieswoim głosem Lucjan, zrywając się z krzesła.

— Co dalej? — powtórzył Bernac. — Oto morderca, przekonany zupełnie, że już go nikt nie śledzi, miał odwagę wejść do domu pod nr. 197, rzekomo dla obejrzenia stojącego pustką mieszkania. Towarzyszącą mu dozorczynię zesłał na dół, aby mu zmieniła pieniądze, — a w czasie jej nieobecności wyciągnął z kominka pewną część swego łupu: piętnaście tysięcy franków, — ...które pan masz tu, w mieszkaniu, drogi panie d'Arbois!

Lucjan d'Arbois rzucił się gwałtownie do sąsiedniego pokoju, zamykając za sobą drzwi na klucz.

Ale Oktaw Bernac, wiedząc widocznie, że wszelkie wyjścia są obstawione, przyjął to zupełnie spokojnie. Krzyknął tylko poprzez zamknięte drzwi:

— Radzę tylko panu nie posługiwać się swoim browningiem.

Ale drzwi już się otworzyły; na progu stanął Lucjan d'Arbois siny, chwiejąc się na nogach. Wyszeptał:

— Możesz mnie pan aresztować. Otrułem się — za parę minut skonam... Jedną tylko mam prośbę... Powiedz pan Helenie, że umarłem skutkiem anewryzmu serca. I tak lekarze oświadczyli mi, że nie pociągnę dłużej, jak pół roku...

— Powiem jej to, — oświadczył Bernac uroczyście.

I Lucjan d'Arbois runął martwy na dywan.

KONIEC.

Krwiożerczy potwór w skórze niewiniątka.

Godny następca Haarmanna i Denkego. -- 8-krotny morderca Angerstein -- Sensacyjne zeznania. -- Zbrodnia ukartowana od 14 dni.

Berlin, w lipcu.

Atmosfera zwyrodnienia i zbrodni, która w Niemczech nastała po odkryciu potwornych zbrodni Haarmanna i Gransa, Denkego, oraz kilku innych potworów ludzkich, nie przestaje rodzić naśladowców. Przed sądem w Limburgu toczy się obecnie proces

słynnego Angersteina.

Sala natłoczona jest słuchaczami, żądnymi sensacji. Zjazd ze wszystkich stron Niemiec. Przybyło kilkudziesięciu sprawozdawców pism zagranicznych. Na stole sędziowskim leżą

topór i duży nóż,

którymi morderca sprzątnął ośm ofiar, dalej znajdują się tu ubrania zabitych.

Straż więzienna wprowadza przestępcę **w okowach na rękach, z wielką teką pod pachą.** Usiadłszy na ławie oskarżonych, Angerstein nie podnosi wzroku, nikogo nie widzi, prócz swej teki z zapiskami.

Figura niemal nikła,

w jasnopopielatem, wyszarzałem ubraniu. Raczej chłopięca, łagodna twarzyczka, aniżeli twarz dojrzałego potwora. Zwraca uwagę ciemna barwa skóry i jasno-niebieskie wejrzenie **lękliwych oczu.** Skromny, potulny, **porządny urzędniczyna prywatny.** Odpowiada głosem ściszonym, mdło słodkawym.

Urodził się w r. 1891 jako syn ubogiego robotnika. W r. 1924, to jest w czasie, kiedy popełnił zbrodnię, położenie jego materjalne **było dobre.** Posiadał willę, pobierał 390 marek pensji miesięcznie, miał cały szereg dodatków, a firma mu była winna za prowizję około 90.000 marek.

Akt oskarżenia zarzuca mu

13 zbrodni:

ośm morderstw, dwa sprzeniewierzenia, jedno fałszerstwo dokumentów, krzywoprzysięstwo i podpalenie.

Przewodniczący wypytuje Angersteina o szczegóły pożycia małżeńskiego. **Żona,** istota również wątła i nerwowa, **poroniła sześć razy,** co ją bardzo gnębiło, gdyż chciała być matką.

Angerstein rozwodzi się **najdokładniej** nad zdenerwowaniem swojem i żony, jakie opanowywało ich na 24 godzin przed mordem, dokonanym w nocy z **niedzieli** na poniedziałek. W nocy z **soboty** na niedzielę padło

sześć tajemniczych strzałów

przed domem Angersteinów. Doniero w niedzielę rano dowiedział się oskarżony, **że to były strzały na wiwat** z powodu jakiejś uczty imieninowej.

W piątek zauważył, jak żona jego w sypialni starała się ukryć jakieś zawiniątko, związane wstążką. Był to zeszyt, a w nim jej

wola ostatnia.

Znalazł ten przedmiot i odczytał ów list pożegnalny...

Przewodniczący czyta:

„Ostatnie słowa pod adresem ukochanego męża".

„Kup mi grób w cichem miejscu i dla siebie również tuż obok. Czy nie ma już dla mnie ratunku? Ale zresztą i tak już długo nakosztowałam się posmaku śmierci. Zachowaj w serdecznej pamięci twoją wierną aż do samej śmierci Katarzynę".

Angerstein wyjaśnia ten wstrząsający list

przeczuciami śmierci,

jakie nawiedzały od czasu do czasu żonę jego, która uważała, że nie spełnia swego zadania życiowego, skoro **nie może mieć dzieci.**

Przed laty napisała ona podobny list do niego. Pod wpływem tego listu postanowili oboje popełnić

wspólne samobójstwo.

Udali się nad rzekę, **weszli już nawet w wodę,** lecz nagle rozbrzmiały z przeciwnego brzegu

tony uroczej piosenki,

śpiewanej młodzieńczym tenorem. To powołało ich z powrotem do życia.

Po tym niby poetyckim tandetnie-łezkowatym epizodzie, powraca Angerstein do szczegółowych zeznań o morderczej nocy.

W trzecim dniu procesu zeznawali rodzice jego i zamordowanej żony. Rozprawy obfitowały w

dramatyczne sceny.

Matki Angersteina i jego żony zeznawały cicho, popłakując. Ogrodnik Darr, którego syn również został zamordowany przez Angersteina, zeznał, jak syn jego, przed pójściem do pracy opowiadał matce swej o

strasznym śnie,

jaki miał tej nocy. „Wszędzie widziałem **krew i tylko krew**", wciąż powtarzał.

„W drodze do willi Angersteina wrócił się jeszcze i prosił mię, opowiada ojciec, abym go dziś odwiedził u Angersteina. Niestety, nie usłuchałem syna, przyszedłem już pod wieczór, gdy

syn mój był zamordowany.

Jeden z dalszych świadków opowiadał, że Angerstein zachowaniem się wykazywał, jakby już od 14 dni

planował wymordowanie

rodziny i służby.

Robił wrażenie obłąkanego, chodził po mieszkaniu i czynił tajemnicze przygotowania.

Oskarżony arcyksiążę.

Wiedeń, w lipcu.

(f) Wielkie wrażenie wywarło zjawienie się w tutejszym sądzie cywilnym dwudziestu staruszków obojga płci, w ubraniach nędznych i wyszarzałych. Byli to cywilni powodowie przeciw eks-arcyksięciu Fryderykowi. Ten arcybogaty magnat nieuważał za stosowne swych byłych oficjalistów zaopatrzyć na starość za wierną służbę, lecz przyznał im tylko śmieszną odprawę w zdewaluowanej postaci. Fryderyk jest jeszcze dziś najbogatszym z Habsburgów i np. z dóbr swych węgierskich pobiera taki dochód, że jest w stanie swej żonie Izabelli płacić miesięczne apanaże w wysokości 500 miljonów.

Sąd nie wydał na razie wyroku — postanowiwszy zbadać, czy twierdzenie powodów o bogactwie arcyksięcia odpowiadają rzeczywistości.

Kulturalny włamywacz.

Cześć i podziw dla artystki sparaliżował jego zakusy.

Paryż, w lipcu.

Cała stolica Francji mówi o osobliwym wypadku, który spotkał uroczą małżonkę aktora Rafaela Dufles, występującą razem z mężem na deskach teatru Comedie Française.

Państwo Dufles posiadają w Villets Coterets, pośrodku lasu, śliczny zameczek, pełen cennych dzieł sztuki. Gdy przed kilku dnia mi udali się tam na wilegjaturę, p. Dufles przed bramą zamku spostrzegł złożony kufer, a w nim najcenniejsze przedmioty swych zbiorów artystycznych. Przy kufrze leżał list adresowany do pani Dufles. List opiewał:

„Madame! Pozostawiam przepyszne dzieła sztuki, choć już zostały zrabowane i miały pójść daleko w świat. Jestem znawcą; wiem, co one warte. Mimo to pozostawiam je, dowiedziawszy się, zapóźno — że współwłaścicielką ich jesteś pani, której kreacje tylekrotnie podziwiałem na scenie i na ekranie. Współpracownik mój, nie podzielający mych skrupułów, otrzymał odemnie odpowiednie odszkodowanie. Wobec tego nie weźmiesz mi Pani chyba za złe, że zatrzymam przy sobie Jej fotografję w najnowszej roli? Ach, pani... może kiedy opiszę Jej, jak i dlaczego zostałem włamywaczem. A może zdołasz mnie Pani dobrem słowem uczynić napowrót uczciwym człowiekiem? Zdeklasowany, który u stóp Pani składa wyrazy czci najgłębszej"

Nowiny przemyskie.

Zderzenie autobusu z wozem. — Remont wieży zegarowej. — Około dyrektury w Kasach chorych.

(Od naszego korespondenta).

Przemyśl, w lipcu.

Autobus Nr. 6. doznał w piątek popołudniu w starciu z pospolitym wozem wiejskim **bardzo poważnych uszkodzeń zewnętrznych i wewnętrznych,** wskutek czego był zmuszony przerwać swą działalność komunikacyjną. Szkoda stąd powstała dla kraj. Sp. komunik. jest dość znaczna. Jednakowoż okoliczność, że wypadek wydarzył się w piątek, że jest następstwem kolizji z wozem, który był zaprzężony w parę zdenerwowanych — powojennych koników wiejskich, a w końcu, że autobus był ubezpieczony od wypadku — uchodziła za bardzo dobry znak dla imprezy autobusowej.

Sędziwa wieża zegarowa — niesłusznie zwana magistracką — doczeka się **kapitalnego remontu.** Rada miejska uchwaliła oddać wykonanie odnośnych robót inż. G. Goldbergowi, przyczem nie chodzi już tyle o samą pracę, ile o konstrukcję rusztowania dość trudną i kosztowną. — Powszechnie się też spodziewają, że po remoncie biedna ta, arcyarchaistyczna budowla przybierze pogodniejsze oblicze. Będzie to jedna z coraz rzadszych tu uśmiechniętych — twarzy, bo zasadnicze tło utrzymuje się, na razie, w tonie bardzo szarym.

Posada dyrektora pow. Kasy chorych nie została obsadzona. Zarząd, na posiedzeniu odbytem 9. bm. uchwalił **rozpisać ponowny konkurs** na tę posadę, około której rozgorzała dość ożywiona agitacja.

Szkoła rodziców.

Ameryka we wszystkiem objawia podziwu godny zmysł praktyczny.

N. Jork, w lipcu.

W uniwersytecie Jova ogłoszono szereg wykładów o „Życiu dziecka", przeznaczonych wyłącznie dla rodziców. Słuchacze mogą brać udział we wszystkich doświadczeniach biologicznych, fizjologicznych, neurologicznych itd. z zakresu pedjatrji. W odezwie do rodziców, zapraszającej, by korzystali z wykładów, powiedziano między innemi: Jest prawie regułą, że rodzice nabywają doświadczenia kosztem zdrowia dzieci. Celem wykładów jest pouczenie rodziców, by wychowywali dzieci racjonalnie na podstawie doświadczeń już poczynionych przez innych i na podstawie wskazań, jakie daje wiedza.

Wykłady, o których mowa, cieszą się wielką frekwencją. Jakże bardzo przydałyby się i u nas!

Scena kinowa — w kinie.

(Do ryciny na str. 1).

Budapeszt, w lipcu.

W przedsionku jednego z najwytworniejszych kinoteatrów budapeszteńskich rozegrała się onegdaj niespodziewana scena: Pewnego pana idącego w towarzystwie damy, znienacka zaczepił starszy jegomość. Po krótkiej wymianie zdań obaj chwycili się za bary i walcząc stoczyli się ze schodów. Okazało się, że napastnikiem był mąż owej damy, major Arvay, który małżonkę przyłapał na schadzce z wielbicielem. Sprawa będzie miała epilog — pojedynkowo-rozwodowy.



HOTEL EUROPEJSKI.
Przyjechali 10. lipca 1925:

Korwin-Krukowski Władysław, przem. z Krzemieńca. Korwin-Krukowska Teodora, żona przemysł. z Krzemieńca. Konstabler Mieczysław, kupiec z Warszawy. Por. Życki Stefan z Tomaszowa. Matuszczak Ryszard, przemysł. z Tomaszowa. Inż. Dobrucki Mieczysław z Warszawy. Paluszyński Radosław, obywat. z Chodywaniec. Paluszyńska Irena, żona obyw. z Chodywańca. Rejowski Feliks, inspekt. z Liska. Słomka Jan, prof. gimn. z Tarnobrzegu. Gardulski Andrzej, kupiec z Czortkowa. Świrski Owsiej, kupiec z Wilejki. Wuhl Paweł, kupiec z Wiednia. Inż. Godlewski Wiktor z Warszawy. Laub Henryk, dyr. kop. z Borysławia. Zawojski Kazimierz, prof. gimn. z Kołomyji.

—o—

TEATR WIELKI:

Niedziela, 12. bm.: „Opowieści Hoffmana“, opera.

Poniedziałek, 13. bm.: „Cyganerja“, opera (debiut p. Sabiny Grifflówny, występ Stanisława Drabika).

Wtorek, 14. bm.: „Dziewczynka z 1001 nocy“ (uroczyste przedstawienie ku uczczeniu święta narodowego Francji).

Środa, 15. bm.: „Halka“, opera (debiut Wandy Korytko — zamknięcie sezonu operowego).

Czwartek, 16. bm.: „Clo—clo“, operetka.

Piątek, 17. bm.: „Dama w purpurze“, operetka.

Sobota, 18. bm.: „Dziewczynka z 1001 nocy“, operetka.

Niedziela, 19. bm.: „Hrabina Marica“, operetka.

TEATR MAŁY:

Niedziela, 12. lipca: „Znajomek z Fiesole“.

Poniedziałek, 13. lipca: „Znajomek z Fiesole“.

Wtorek, 14. lipca: „Znajomek z Fiesole“.

Środa, 15. lipca: „Znajomek z Fiesole“.

Czwartek, 16. bm.: „Znajomek z Fiesole“.

Piątek, 17. bm.: „Znajomek z Fiesole“.

Sobota, 18. bm.: „Znajomek z Fiesole“.

Niedziela, 19. bm.: „Znajomek z Fiesole“.

TEATR NOWOŚCI:

Niedziela, 12. lipca: „Grzebień szyldkretowy“.

Wtorek, 14. lipca: „Grzebień szyldkretowy“.

Środa, 15. bm.: „1 = 0“.

Czwartek, 16. lipca: „Brzydki Ferrante“.

Piątek, 17. bm.: Generalna próba.

Sobota, 18. bm.: „Dzień i noc“, dramat (premjera).

Niedziela, 19. bm.: „Dzień i noc“, dramat.

*

Teatr Wielki. Dziś, w niedzielę powtórzenie po raz drugi po wznowieniu efektownej opery „Opowieści Hoffmana“ w niezmienionej obsadzie piątkowej. W poniedziałek przedostatnie przedstawienie w tegorocznym sezonie operowym, na którem zostanie odegrana opera Pucciniego „Cyganerja“ z występem p. Stanisława Drabika. W partji Mimi debiutować będzie p. Grifflówna, uczenica szkoły p. Kozłowskiej. We wtorek uroczyste przedstawienie ku uczczeniu święta narodowego Francji. Dana będzie doskonała operetka „Dziewczynka z 1001 nocy“. W przyszłym tygodniu na scenie Teatru Wielkiego ukaże się przegląd wszystkich operetek granych w obecnym sezonie, jak: „Clo-clo“, „Hrabina Marica“, „Dama w purpurze“ i in.

Teatr Nowości. „Grzebień szyldkretowy“ grany będzie jeszcze w niedzielę, poniedziałek i po raz ostatni we wtorek. Na liczne żądania osób, które nie widziały jeszcze prześlicznej komedji Macka „1=0“ ukaże się ta nowość tylko raz jeden we środę, 15. bm. z p. Gorczyńską, Adwentowiczem i Justjanem w rolach głównych.

W „Cyganerji“ wystąpi w poniedziałek znana śpiewaczka estradowa Sabina Grifflówna.

Z Teatru Nowości. Premjera „Grzebienia szyldkretowego“ podobała się ogólnie. PP. Gorczyńska i Justjan byli przedmiotem gorącej owacji ze strony publiczności przy otwartej scenie. Artystom ofiarowano mnóstwo **kwiecia, m. i. i kilka koszów z kwiatami.**

Masarz zamordował chłopca z całkiem błahej przyczyny.

Lwów, 12. lipca.

(—) Onegdaj donieśliśmy o okropnej śmierci, którą poniósł 8-letni Kazimierz Huk, zam. w Majerówce obok Lesienic. Został on bowiem **pobity przez nieznanych osobników na pastwisku,** aż do nieprzytomności, a przeniesiony do domu, **wkrótce zmarł.**

Dochodzenia prowadzone bardzo energicznie przez Powiatową komendę P. P. wykazały, że zabójstwa dokonał Tomasz Skarbek z Pasiek Lesienickich, z zawodu masarz, z zemsty za kopnięcie przez Huka jego córki Marji w czasie gry w piłkę nożną na Pasiekach.

Aresztowanego Skarbka odstawiono wczoraj do aresztów przy ul Jachowicza.

Wielki przestrach w restauracji.

Gość wyjął portfel, a brauning sam wypalił.

Lwów, 12 lipca.

(—) Ciekawy wypadek, który omal że nie skończył się tragicznie, zdarzył się wczoraj wieczorem w naszem mieście. Mianowicie w restauracji Jägera przy ul. Mikołaja obecny tam p. Karol Litwinowicz, właściciel wytwórni dywanów na Sygniówce małej, chcąc uiścić cechę za spożytą kolację, sięgnął do tylnej kieszeni, celem wyjęcia portfelu. W tej chwili rozległ się suchy trzask, pochodzący od wystrzału brauninga, który umieszczony w kieszeni obok portfelu, przy wyjmowaniu portfelu wypalił. P. Litwinowicz stanął jak osłupiały, inni goście siedzący przy stolikach porwali się z miejsc przerażeni, ale na szczęście kula przedziurawiwszy kieszeń, utkwiła w podłodze, lecz ani p. Litwinowicz ani żaden z gości nie odniósł szwanku.

Posiedzenie Rady Nadzorczej Towarzystwa eksploatacji kamieniołomów.

Lwów, 12 lipca.

P. Prezydent Neumann powrócił już z Warszawy, dokąd udawał się aby wziąść udział w posiedzeniu Rady nadzorczej „Towarzystwa Eksploatacji Kamieniołomów“ w Berestowcu na Wołyniu. Mianowicie gmina miasta Lwowa mniej więcej przed pół rokiem objęła znaczną ilość akcji tego Towarzystwa, które posiada olbrzymie kamieniołomy, zasobne niezmiernie we wspaniałe złoża bazaltu, znakomitego kamienia brukowego, kamienia budowlanego, szutru i t. d. Jakość tego kamienia jest tak wyjątkowa, że zupełnie zastępuje on sprowadzany dotąd kamień szwedzki.

Dodać należy, że również gmina krakowska i tarnowska objęły znaczne partje akcji wspomnianego Towarzystwa.

Na wspomnianem posiedzeniu Rady Nadzorczej „Towarzystwa Eksploatacji kamieniołomów“ nastąpiło między innemi ukonstytuowanie się Rady Nadzorczej i wybór prezydjum. Wiceprezydentem został wybrany p. Prezydent Neumann, prezydentem p. wiceprezydent Krakowa dr. Sare. Po uchwaleniu wniosków na Walne Zgromadzenie oraz po wysłuchaniu sprawozdań a zarządu, wykazującego doskonały rozwój Towarzystwa, powzięto również uchwałę co do nowej emisji akcji celem powiększenia kapitału akcyjn go do kwoty 250.000 zł.

—o—

Srebrne gody. Dnia 7. lipca 1925 obchodzili pp. Oswaldowie Abgaro-Zachariasiewiczowie w Smetynie srebrne gody. Arcybiskupi Twardowski i Teodorowicz nadesłali Jubilantom swe arcypasterskie błogosławieństwo. Jubilanci otrzymali liczne telegramy gratulacyjne.

Dla powodzian. Zebranie obywatelskie celem szczegółowego omówienia i ustalenia sposobu przeprowadzenia akcji pomocy dla ludności dotkniętej tegoroczną klęską powodzi i zorganizowania miejscowego (powiatowego) Komitetu pomocy dla powodzian odbędzie się w poniedziałek, dnia 15. lipca 1925 o godz. 17 w sali posiedzeń **Rady miejskiej w Ratuszu.**

Zdałoby się i we Lwowie. Z Francji nadesłały do Warszawy cztery maszyny, które jednocześnie zamiatają, myją i polewają ulice. Próba dokonana na głównych ulicach miasta wypadła znakomicie.

Kaczmar w Truskawcu. Znakomity nasz basista, Włodzimierz Kaczmar, art. pierwszy dziś w Europie co do doboru artystów słynnej opery La Scala w Medjolanie, da się słyszeć w Truskawcu na koncercie we wtorek, 14. bm. w sali zdrojowej. Program zawiera takie perły wielkiego repertuaru śpiewackiego, jak: arja z opery Verdiego „Boccanegra“, arja z opery „Salvator Rosa“ Gomeza, monolog z „Giocondy“ Ponchiellego, szereg pieśni kompozytorów polskich i włoskich. Świetny artysta dochód z koncertu przeznaczył na cel bardzo popularny i szlachetny: budowę gimnazjum Komisji Edukacyjnej w Brzuchowicach.

„Dybuk“ Anskiego, grany ostatnio z olbrzymiem powodzeniem na polskich scenach w Warszawie, Łodzi i Krakowie otworzył szerokim kołom polskiej publiczności na mało znaną u nas głęboką i oryginalną twórczość tego wielkiego poety. Ostatnim jego utworem, przerastającym znacznie „Dybuka“ w dramatycznem napięciu, konstrukcji i głębokiej koncepcji jest wspaniała legenda dramatyczna pt. **„Dzień i noc“.** Potężna ta tragedja utrzymana w mistrzowski sposób na pograniczu rzeczywistości i nieuchwytnego świata legendarnej mistyki, owiana urokiem baśniowej poezji, wyrasta z oryginalnego tła żydowskiego folkloru. „Dzień i noc“ grany będzie u nas po raz pierwszy 18. lipca w niebywałej obsadzie. — Prócz znakomitych naszych gości pp. Gorczyńskiej, Adwentowicza i Justjana, najmniejsze nawet rólki grane będą przez wytrawnych i wypróbowanych artystów.

(—). **Nic nie ukradł, a zgubił scyzoryk.** Wczoraj w nocy nieznany sprawca wybił dziurę w ścianie realności Hermana Kartera przy ul. Gródeckiej 147, usiłując dostać się do kancelarji znajdującej się za powyższą ścianą. Na miejscu znaleziono pozostawiony przez włamywaczy duży stalowy scyzoryk. Szkoda wynosi 20 zł.

(—). **Sprzeniewierzenie obrazów.** Wczoraj oddano do aresztów Jana Michalika z Artyszczowa pow. Gródek Jagielloński za sprzeniewierzenie obrazów i lustra, wart. 40 zł. na szkodę Markusa Grossmanna, agenta, zam. w Sichowie.

(—). **Nowi lokatorzy aresztów policyjnych.** Są nimi: Stanisława Nowakowska i Katarzyna Bojanek, przytrzymane w Rynku jako podejrzane o kradzież kieszonkową, Marja Kuźnicka za współudział w kradzieży obuwia z warsztatu szewskiego Karola Schmidta przy ul. Szeptyckich 20, Marja Ciesielska za awantury i opilstwo, wreszcie Mozes Helman, Malcia Zeuninger, Brandle Roth, Gitla Feiwel, Heszel Leiba, Laja Schachter, Michał Kurzen, Boruch Syhazap, Alojzy Łoziński i Onufry Michaliszyn za natrętne żebractwo.

(—). **Wybuch w studni.** Wczoraj przywieziono do szpitala Jana Zechowicza, rolnika z Dubczan, postrzelonego w klatkę piersiową przez nabój, który eksplodował w czasie czyszczenia studni przez niego.

(—). **Niezgrabny zastępca stróża nocnego.** 17-letni Jan Pełech, zam. w Zboiskach koło Lwowa, pełniąc wczoraj w zastępstwie ojca służbę nocnego stróża obuwia „Gafota“, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z rewolwerem przestrzelił sobie lewą nogę. Rannego przewieziono wozem fabrycznym na stację ratunkową, skąd po zaopatrzeniu przewieziono go do szpitala.

(—). **Awantura z powodu nieodbytego koncertu.** Wczoraj około godz. 7. wieczorem w sali „Jad Charuzim“ przy ul. Bernsteina miał się odbyć koncert kantora Gerschona Siroty z Warszawy. Gdy koncert z powodu zmęczenia podróżą owego kantora został odwołany, zebrana publiczność, nie poinformowana dobrze o co chodzi, wszczęła o gromna awanturę, żądając zwrotu pieniędzy za zakupione bilety. Dopiero zapowiedź odbycia się koncertu w dniach 11 i 12. bm. uspokoiła amatorów koncertu.

(—). **Ofiara nieumiejętnej jazdy.** Wł. Mazurkiewicz, woźnica z fabryki drożdży w Lesienicach, jechał tak nieostrożnie przez ul. Wałową, że potrącił Cyryla Krochmalnego, który upadł pod koła wozu i doznał lekkiego potłuczenia.

(—). **Na ul. Janowskiej** zasłabła wczoraj nagle Eugenja Rogalówna, fryzjerka damska i upadła na chodnik. Pogotowie odstawiło ją do szpitala.

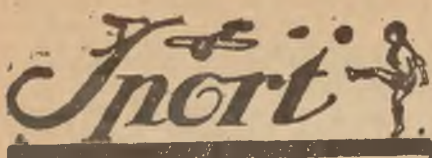
(—). **Kradzież maszyny do pisania.** Z kancelarji adwokata dr. Komersa przy ul. 3-go Maja 7. skradziono wczoraj maszynę do pisania „Underwood“. Dotychczasowe poszukiwania pozostały bez skutku

OFICJALNY REPREZENTANT RZĄDU RUMUŃSKIEGO WE LWOWIE.

Dnia 30. czerwca bawił we Lwowie w przejeździe z Kongresu Rolniczego w Warszawie generalny dyrektor rumuńskiego ministerstwa rolnictwa p. Ionesco-Sisesti, który zatrzymał się specjalnie we Lwowie celem omówienia z Dyrekcją Targów Wschodnich organizacyjnych i technicznych spraw związanych z udziałem oficjalnym Rumunji w tegorocznych Targach Wschodnich. Pan Ionesco stoi na czele specjalnego Komitetu, który pod opieką rumuńskiego ministerstwa rolnictwa utworzył się w Bukareszcie celem zorganizowania pierwszej w Polsce wystawy zbiorowej produktów rumuńskich. Zarząd Targów Wschodnich oddał do dyspozycji tego Komitetu połowę pawilonu rolniczego o przeszło 200 m. kw. powierzchni użytkowej. Rząd rumuński przywiązuje do projektowanego przedsięwzięcia bardzo dużą wagę i uważa je za pierwszy krok, od którego pomyślnych wyników uzależnia ewentualnie dalsze perjodyczne uczestnictwo Rumunji w Targach lwowskich. W razie powodzenia gotów jest w przyszłym roku przystąpić do budowy własnego pawilonu. Pragnie zatem próbie tej, zakrojonej na razie na małą skalę, dać dobre i praktyczne ramy organizacyjne, aby stanowić ona mogła punkt zaczepienia dla trwałych stosunków wymiennych między obu państwami. Zdaniem p. Ionesco Polska i Rumunja straciły już zbyt wiele drogiego czasu niczego w tym kierunku nie podejmując i nie należy zaniedbać żadnej sposobności, aby sprawę wzajemnych stosunków handlowych nareszcie raz ruszyć z miejsca.

P. Ionesco zapytany o wrażenia kongresu rolniczego, na którym oficjalnie reprezentował Rumunję, nie miał dość słów pochwały zarówno dla świetnej organizacji samego kongresu, jak i dla serdeczności przyjęcia. Zapewniał, że rumuńscy uczestnicy kongresu, który w liczbie 12 przybyli do Polski, jako jej przyjaciele, wracają do kraju jako zdeklarowani jej propagandziści.

—o—



MTK. — HASMONEA 2:0 (0:0).

Lwów. 12. lipca.

Pierwszy występ MTK. wypadł bardzo blado. Drużyna budapeszteńska, naszpikowana graczami rezerwowymi, nie potrafiła odtworzyć właściwego obrazu Mistrza Węgier, cieszącego się, dzięki swym licznym zaletom, sławą daleko poza granicami rodzimego kraju. Gra, jaką dzisiaj pokazali nam goście, stała na mniej niż przeciętnym poziomie. Nie umiano nam nic ciekawego czy nowego pokazać tak pod względem wyczynów indywidualnych, jak i zespołowych. Akcje prymitywne nie wzbudzały entuzjazmu i zachwytu, technika — jak u każdego przeciętnego gracza zagranicznego. Najbardziej dawał się odczuwać brak szybkiego tempa, cechującego stale drużyny węgierskie. Dzięki temu, pierwsza połowa była wprost nudna; po pauzie obie strony się rozruszały.

Hasmonea przegrała 2:0, mogła jednak z łatwością utrzymać wynik remisowy. „Biało-niebiescy“ sprawili, mimo klęski, zwolennikom swym przyjemną niespodziankę. Po dłuższej przerwie znów grali z ambicją i zapałem, a statystów z własnej woli, jak na zawodach z Viktorią, tym razem nie zaobserwowaliśmy. Starano się dać ze siebie tyle, ile umiano.

Z obrońców lepszym był Birnbach. Po pierwszych niepewnych minutach prędko przyszedł do siebie i w dalszym ciągu już wywiązywał się zupełnie dobrze ze swojej roli. Redler grał z mniejszym tupetem niż zwykle, wykopy bardzo nieczyste, na usprawiedliwienie podać może niewyleczenie się z kontuzji. Mohr miał naprzemian złe i dobre momenty. Niejednokrotnie fatalnie „kiksował“, by kilka sekund później odnieść w ciężkim pojedynku zupełny sukces. Naogół jednak wyczyn jego zasługuje na uznanie. Borits coraz bardziej usprawiedliwia dobrą opinję, jaką się cieszy. Przy starannej pracy osiągnie on wysoki poziom. W pocie czoła zwijał się Schneider, robiąc często znajomość z ziemią okostkami przeciwnika. Grał bardzo ofiarnie, niepotrzebnie puszczając się na faule. W ataku wybijał się przedewszystkiem Wolfstahl. Technicznie dobry, spokojny, szybko się orjentuje i najbardziej produktywnie pracuje. Steuermann pracował! Jest on ociężały, przydałby się energiczny training lekkoatletyczny. Hoch gra ambitnie, jednak na oślep. Werter słaby fizycznie, niepotrzebnie zapuszcza się w pojedynki. Rezerwowy Beigel był celem docinków publiczności. — Stremowany pierwszym występem, grał zapewne gorzej niż potrafi. Bramkarz Garfunkel miał kilkakrotnie sposobność upewnić nas, iż sąd, jaki o nim swego czasu wydaliśmy, był słuszny. Jest on bezsprzecznie materjałem bardzo dobrym i przy racjonalnej pracy ma na przyszłość jeknajlepsze widoki.

Z drużyny MTK. zasługuje na wzmiankę dobra obrona, bramkarz Kropacek, lewy pomocnik, również i prawy pomocnik wykazuje wielki zapał i ambicję.

Gra w pierwszej połowie ospała, otwarta z lekką przewagą gości. Po pauzie tempo znacznie się wzmaga, obie drużyny dążą do sukcesu. Węgrzy okazują się wytrzymalsi, to też co raz energiczniej nacierają. W 30 min. następuje pod bramką Hasmonei zamieszanie, z którego Redler z Boricem uzyskują dla MTK. pierwszy punkt. Dwie minuty później zdobywa Demko dalekim pięknym strzałem drugi punkt dla swych barw. W 35 min. nadarza się Hasmonei sposobność zdobycia bramki honorowej. Rzut karny Steuermana staje się jednak łupem dzielnego Kropacka. Sędzia p. Grzyb dobry. **N. S.**

*

Dzisiejszy występ MTK. przeciw Czarnym zapowiada się bardzo ciekawie, ponieważ Węgrzy występują w wzmocnionym składzie. Początek zawodów godz. 5.30 (boisko Czarnych)

*

HAKOAH—POLONIA 4:2 (2:0).

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 11. lipca. (w). Dziś odbyły się tu zawody między wiedeńskim klubem Hakoah a Polonią. Zebrały się olbrzymie tłumy, jakich jeszcze na boiskach warszawskich nie widziano, bo dochodzące do 13 tysięcy. Mecz zakończył się wynikiem 4:2 (2:0), dwie bramki dla Polonji zdobył Loth II.

—o—

Dziwolągi naszego prawa małżeńskiego.

W Poznańskiem legalni małżonkowie, w b. Kongresówce dzikie stadło. — Wprowadzone zostaną śluby cywilne i rozwody.

Warszawa, 11. lipca.

Minister sprawiedliwości, p. Antoni Żychliński w wywiadzie udzielił jednemu z dzienników stołecznych szeregu informacji na temat polskich prac ustawodawczych i reformy prawa małżeńskiego w Polsce.

Za najpoważniejszy obowiązek minister uważa utrzymanie na wysokim poziomie powagi i autorytetu sądownictwa. Unifikacja prawodawstwa jest kwestją najpilniejszą, zajm je się też nią komisja kodyfikacyjna.

Sprawa uporządkowania prawa małżeńskiego w Polsce jest ze względu na rozbieżność ustawodawstw dzielnicowych wysoce niezadowalająca. Np. obywatel polski zawarł ślub cywilny w Toruniu z obywatelką polską według form obowiązujących w b. zaborze pruskim, a przez państwo nasze uznanych. Jakie jednak było zdumienie zainteresowanych, kiedy po przyjeździe do Warszawy, stałego miejsca zamieszkania męża, władze odmówiły zaślubionym sporządzenia t. zw. „aktu złączenia“, czyli zarejestrowania małżeństwa.

Wytworzyła się więc dziwna sytuacja, że państwo młodzi uchodzić będą w b. zaborze pruskim za małżonków ślubnych, a dziesięć ich za „prawe“, w oddalonym zaś o kilkanaście kilometrów Aleksandrowie i w całej b. Kongresówce — za małżeństwo dzikie, a potomstwo za dzieci nieprawego łoża.

Takie stosunki nadal istnieć nie powinny. Zapobiegnie im częściowo wniesiony już do Sejmu projekt polskiego prawa prywatnego. Ponadto są w toku prace nad reformą prawa małżeńskiego.

Przedmiotem rozważań komisji kodyfikacyjnej jest zamiar wprowadzenia ślubów cywilnych i rozwodów z ważnych przyczyn.

Życie gospodarcze.

Giełdy obce.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 11. lipca. (Tel. G. P.). Zamknięcie. Paryż 24.20. Londyn 25.04. N. Jork 515.1. Włochy 19.35. Berlin 122.60. Wiedeń 72.55. Praga 15.25. Warszawa 98.62. Budapeszt 072½. Białogród 9.95. Konstantynopol 2.87. Bukareszt 2.52½. Tendencja spokojna.

Obroty prywatne.

Lwów. 12. lipca.

Wczoraj tendencja spokojna. Kursa otrzymane poprzednie. Obrót tylko w dolarach słaby. Dol. amer. 5.21—5.21 i ćwierć. Dol. kanad. 5.10—5.10½.

Spółka Akcyjna

dla przemysłu naftowego i gazów ziemnych.

Lwów. 12. lipca.

Dnia 7-go lipca odbyło się we Lwowie Walne Zgromadzenie akcjonarjuszów tej Spółki. Obrady zagaił prezes Rady Zawiadowczej p. Zygmunt Lewakowski.

Ze sprawozdania Rady Zawiadowczej przedłożonego Walnemu Zgromadzeniu wyjmujemy następujące ustępy:

„Rok 1924 był okresem najcięższym, jaki przechodziła Spółka w czasie swego istnienia. Zarząd Spółki świadom w całej pełni swych obowiązków, jakie na nim w tym ciężkim okresie ciążyły, dążył drogą odpowiedniej gospodarki do utrzymania rentowności, tudzież całości majątku Spółki. Oszczędna administracja i ostrożna gospodarka umożliwiły zarządowi Spółki przedłożenie sprawozdania, z którego wynika, że Spółka mimo wprost katastrofalnych warunków gospodarczych w okresie sprawozdawczym na majątku żadnego uszczerbku nie doznała, lecz oparta o silne podstawy bytu wchodzi w nowy okres życia gospodarczego. Nasze realne wartości, w skład których wchodzą majątki ziemskie, realności, zakłady przemysłowe, wyłączności górnicze i nabyte prawa naftowe przedstawiają się następująco:

Majątek ziemski Schodnica, kopalnie nafty. Z przedsiębiorstw naszej Spółki pierwsze miejsce zajmuje majątek Schodnica, będący zarazem najwydatniejszem naszem przedsiębiorstwem kopalnianem. Obszar Schodnicy obejmuje 2.400 morgów ziemi, w czem 1.900 morg rębnego lasu o pięknem częściowo zwyż 80-letnim drzewostanie, oraz 500 morg. odkrytego roponajdnego terenu. Schodnica stanowi wyłącznie naszą własność i jest zupełnie wolną od jakichkolwiek obciążeń, czy to z tytułu długów hipotecznych czy też prosentów brutto. Na terenie schodnickim mamy 223 czynnych roponośnych szybów, które eksploatujemy przez pompowanie. Szyby te dały w roku 1924 przeszło 1953 cystern ropy. Ropa nasza stanowi markę specjalną o wysokiej zawartości benzyny, wskutek czego chętnie jest przerabianą w rafinerjach. W roku sprawozdawczym rozpoczęliśmy wiercenie 5 nowych szybów o ilości 1.315.300 wywierconych metrów. Dokończyliśmy wiercenia trzech szybów, które już dają stałą produkcję. Ropę naszą przerabialiśmy częściowo w naszej rafinerji w Zniesieniu, częściowo pozbyliśmy odbiorcom krajowym. Przedsiębiorstwo kopalniane i gospodarcze w Schodnicy zatrudnia obecnie 16 urzędników i 335 robotników.

Majątek ziemski Jamielnica znajduje się w bliskości Schodnicy o obszarze 900 morgów ziemi, w tem 500 morg. lasu i 400 morg. roli, łąk, pastwisk i stanowi przedewszystkiem teren kopalniany dotąd jeszcze nie odkryty.

W Borysławiu przy ul. Pańskiej posiadamy realność tak zwaną „Kasa Bracka“, obejmującą 3 morgi gruntu, na którym stoi duży dom o 9-ciu ubikacjach z magazynem i stajnią. Na gruncie „Kasy Brackiej“ posiadamy szyb gazowy „Gaz I.“

Rafinerja nafty Lwów w Zniesieniu. W roku bilansowym 1924 uruchomiliśmy nowo wybudowaną rafinerję nafty we Lwowie na Zniesieniu. Rafinerja ta została wybudowaną przy zastosowaniu najnowszych urządzeń i wynalazków z dziedziny techniki i chemji. Zdolność przeróbcza wynosi około 250 wagonów ropy miesięcznie. Sprzedaż eksportowa odbywała się za pośrednictwem firmy „Sarmathia“ Erdölindustrie und Handelsgesellschaft m. b. H. we Wiedniu, założonej przez nas ad hoc Spółki z ograniczoną poręką, w której posiadamy 52 i pół proc., a zatem większość. Towary nasze znalazły licznych odbiorców w Austrji, Niemczech i Czechosłowacji, jak również na Węgrzech i Jugosławji i są jako dobre jakościowo bardzo poszukiwane.

Kopalnia węgla brunatnego. W Potylicu koło Rawy Ruskiej posiadamy prawo wydobywania węgla na czterech podwójnych miarach górniczych nazwanych „Alfred“ i „Edward“. Węgiel pozostały po pokryciu zapotrzebowania naszej rafinerji, sprzedajemy z zyskiem okolicznym odbiorcom.

Realność we Lwowie. We Lwowie przy ul. Pańskiej 25. posiadamy gmach 2-piętrowy z podwórzem i dużym ogrodem o łącznym obszarze 1.300 sążni kwadratowych. W gmachu tym są pomieszczone lokale centralnego zarządu i biura centralnej buchalterji.

Spółka nasza mimo, że należy bezsprzecznie do solidnie założonych zdrowych i bardzo wartościowych oraz racjonalnie i oszczędnie prowadzonych warsztatów pracy, musiała odczuć i przeboleć okres przejściowy, prowadząc defensywę gospodarczą w kierunku wewnętrznego wzmocnienia i stworzenia sobie własnej możności obrotowej i tem tłumaczy się fakt, że na ubiegły rok gospodarczy nie płacimy dywidendy. Będąc przedsiębiorstwem założonem przez swojski kapitał, jesteśmy przekonani, ze nasza polityka gospodarcza u wszystkich akcjonarjuszy, tych samych poglądów znajdzie zrozumienie i uznanie. Do okresu odrodzenia gospodarczego Polski chcemy wejść silni i zdrowi, i temi zasadami stale kierujemy się w myśl ciążących na zarządzie obowiązków.

Sprawozdanie powyższe oraz bilans i rachunek strat i zysków za rok 1924, wykazujący czysty zysk w kwocie zł. 57.097.74 przyjęto do zatwierdzającej wiadomości i na wniosek Komisji Rewizyjnej udzielono jednomyślnie absolutorjum Dyrekcji i Radzie Zawiadowczej. Postanowiono zysk zł. 57.097.74 przenieść na rok 1925 i upoważniono Radę Zawiadowczą do przyznania z funduszów bieżących na rok 1925 odpowiedniej remuneracji Dyrekcji Centrali i bilansowego dla urzędników Centrali, oraz do wypłaty odpowiedniej kwoty na cele kulturalne i dobroczynne.

Bilans otwarcia w złotych w dniu 1. stycznia 1925 przedstawia się następująco: Stan czynny zł. 14.488.713. — Stan bierny zł. 2,160.200.26. pozostaje majątek własny w wysokości zł. 12,328.499.87. Uchwalono jednomyślnie zatwierdzić ten bilans i przeznaczyć na kapitał akcyjny 10,000.000 zł., a na fundusz rezerwowy zł. 2,328.499.87.

Oszacowania kopalń w Schodnicy, majątku ziemskiego w Jamielnicy, oraz rafinerji we Lwowie dokonała Lwowska Wojewódzka Komisja Szacunkowa.

Kapitał zakładowy Spółki wynosić ma 10,000.000 zł. i jest podzielony na 500.000 sztuk akcji nominalnej wartości 20 zł. każda.

Do Rady Zawiadowczej wybrani zostali pp. Stanisław Badeni, Tadeusz Filippi, dr. Artur Goldhammer, Jakób Goldmann, dr. Władysław Leopold Jaworski, Stanisław Karłowski, Karol Klobassa-Zrencki, dr. Izydor Kreisberg, dr. Wilhelm Krzysztoń, Zygmunt Lewakowski, Mieczysław Longchamps, Stanisław Pieńczykowski, Alfred Potocki, dr. Ludwik Roehr, dr. Juljan Rużycki, dr. Zdzisław Słuszkiewicz, dr. Marcin Szarski, oprócz tego kooptowano do Rady Zawiadowczej p. Zygmunta Szulakiewicza, b. dyrektora Spółki. W skład Komisji Rewizyjnej weszli pp. dr. Feliks Merunowicz, Emil Krug, Stefan Baczewski i dr. Kazimierz Platowski.

Wreszcie uchwalono w konsekwencji powyższych uchwał odpowiednie zmiany statutu.

Administracja Gazety Porannej

mieści się obecnie

przy ul. Chorążczyzny 31.

Lekcje i wychowanie

WAKACYJNY kurs tańców dla przyjezdnych w najkrótszym czasie wyuczę tańce dawniejsze i najnowsze w jednym kursie. Nowicki. 3774-2

NAUKA JAZDY SAMOCHODEM dla amatorów i zawodowców (osobny kurs dla pań). Cena 100 złotych. Zgłoszenia od 2—8 garaż Gipsowa 19. równoległa Listopada. 374913

8-SMO GIMNAZJALISTA wyjedzie na wakacje do zamożnego domu. Post. restante „Historyk" Kołomyja. 3768-2

KURSY HANDLOWE
Dyr. P. Rutkowskiego, Zyblikiewicza 41 przyjmują wpisy na 6 mies. i roczne, ranne i wieczorne stenografji, pisanie na maszynie, naukę obcych języków. tłumaczenie dokumentów. Inform. od 11—1 i od 5—7 godz. 3507

Posady i praca

POSZUKUJE posady buchaltera, kasjera, magazyniera, administratora w Zarządzie dóbr, Zakładach przemysłowych lub handlowych. Na żądanie złoży kaucję, zgłoszenia do adm. pod „Ajot". 3751-3

ZAMĘŻNA, bezdzietna, dobra gospodyni i kucharka, znająca modniarstwo i języki, może do dzieci, z szyciem, przyjmie obowiązki w miejscu w większym domu za pokój z dopłatą. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje z grzeczności Wolański, Sobieszczyzna 4. 3780

TECHNICZKA dentystyczna, 15 lat w zawodzie. Pracowała w kraju i za granicą. Przygotowuje w ustach pacjentów i wykonuje wszystkie prace w zakres nowoczesnej techniki dentystycznej wchodzące, poszukuje posady od 1. września br. Łaskawe zgłoszenia pod „A T." Biuro ogłoszeń Sokołowskiego. 3757

Małżeństwa

BACZNOŚĆ! Panie i Panowie, chcecie wstąpić w związek małżeński, udaicie się z zaufaniem do najlepszego Biura pośrednictwa Marciaka w Przemyślu, Słowackiego 100. Fotografie i podwójne znaczki poczt. przysłać. Biuro ma kandydatki i kandydatów z różnych sfer inteligencji, kupiectwa i różnej narodowości. Bogaci i mniej zamożni mogą znaleźć szczęście. Dyskrecja ścisła. Codziennie wpływają listy dziękczynne za uskutecznione małżeństwa. 2687

Mieszkania, lokale, sklepy

POKÓJ umeblowany, możność używania kuchni, do wynajęcia dla pani. Supińskiego 25. I. p. 3789

Kupno, sprzedaż, zamiana

KAMIENICĘ dwupiętrową czterooknową Rynek 20.000 dolarów sprzedam. Listy pod „Właściciel" Administracja. 3775-3

KUPIĘ parcelę w okolicy Łyczakowa, Parku stryjskiego lub ulicy Listopada. Warunki sprzedaży adm. „Gazety Porannej" pod Legit. Nr. 129. 3776

FORTEPIANY, Pianina, Fisharmonje pierwszorzędnych fabryk, najnowsze modele, przegrane, najtaniej sprzedaje, kupuje, zamienia, gotówką: Firma od 80 lat istniejąca **HANAK,** Pańska 21, Telefon 35—45. 3534-10

ZA BEZCEN! sztychy, obrazy, ramy, zegary, aparat fotograficzny atelierowy, rogi jelenie i niezwykłe różki sarnie na prawdziwych czaszkach, młynek ręczny do krup i mąki, maszynka do lodów i wiele innych drobiazgów. Sklep komisowy, Piekarska 1. Hotel Krakowski. 3780-3

PARCELE przy ul. Grochowskiej, Sadownickiej, Kochanowskiego i Torosiewicza tanio na dogodnych warunkach sprzeda Biuro „Celeritas", Jagiellońska 17. 3736-2

PRZETARG

na budowę domu mieszkalnego i budynków gospodarczych dla funkcjonarjuszy Straży Celnej w Śniatynie — Załuczu.

Plany tych budynków i warunki budowy można przeglądnąć w godzinach urzędowych w Komitecie budowy strażnic celnych (Dyrekcja ceł we Lwowie, ul. Rutowskiego 17. parter Wydział II.), gdzie też można podjąć wzory na oferty, przepisy o rozprawach ofertowych i przedmiar robót i dostaw.

Otwarcie ofert nastąpi 23. lipca 1925 o godz. 11 przedpołudniem w biurze Komitetu budowy.

Do oferty należy dołączyć wadjum w wysokości 3 proc. kwoty oferowanej.

Wadjum można złożyć w gotówce, w książeczce wkładkowej Instytucji bankowej winkulowanej na rzecz Komitetu Budowy, względnie w liście gwarancyjnym jednej z Instytucji finansowych uznanych przez Ministerstwo Skarbu jako zdolnych do wydawania listów gwarancyjnych.

Za Komitet Budowy Domów dla Straży Celnej:
Adam Sadliński w. r. Delegat Min. Skarbu.
Inż. Feliks Goldberg w. r. Delegat Min. Rob. Publ.
We Lwowie, dnia 9. lipca 1925. 3744

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane i nekrologi 30 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice, paski i inseraty na stronach tekstowych 65 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 45 gr., drobne ogłoszenia za słowo 6 gr., drobne ogłoszenia kupna i sprzedaż za słowo 8 gr., drobne ogłoszenia matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 4 gr., cała strona ogłoszeniowa 285 zł. pol., cała strona tekstowa 480 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. pol. — Ogłoszenia ramiejscowe 30 proc. droższe. — Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. — Porta przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 3 łamów (szpalt) tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA:
Miesięcznie . . . . . . Zł. 3.75
Z dostawą na miejscu, lub przesyłką pocztową . . . . Zł. 4.00
Za granicą . . . . Zł. 5.50

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. Nacz. Redaktor: J. Konarski.

Z Drukarni Spółki Akcyjnej Wydawniczej pod zarządem J. Płockiego we Lwowie. Należytość pocztowa opłacono ryczałtem. Odpow. red.: JERZY KONARSKI.